Nr. 49. Kraków, Niedziela 1 Marca 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: Ul. św. Tomasza L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyi Nr. 190. Telef. administracyi i drukarni Nr. 33—44.

W obronie miast naszych.

Dziwne Towarzystwo powstało w Krakowie: "Liga spolszczenia miast"! Tytuł ten brzmi, jak ironia. Jakto? kto może: miasta nasze dopiero spolszczać trzeba? Niestety! tak, — musimy nasze miasta spolszczać, musimy im przywrócić ich dawną polską cechę, musimy odzyskać utracone placówki i doprowadzić przynajmniej do tego, abyśmy byli w naszych miastach ich gospodarzami.

Zbytecznem byłoby rozwodzić się na tem miejscu o znaczeniu miast dla każdego narodu. Były one i są wszędzie głównemi centrami życia ekonomicznego i kulturalnego. Wydrzeć społeczeństwu miasta, znaczy to odjąć mu środowisko rozwoju, podciąć jego siły żywotne, unieruchomić, a przynajmniej utrudnić postęp oświaty. Jedną z głównych przyczyn okropnego upadku Polski było upośledzenie, lekceważenie i zaniedbanie miast, które zostały wydane na łup obcych przybyszów. Te błędy przeszłości musimy w,naprawić i usunąć, — musimy do reszty odzyskać nasze miasta nasze, w których panoszy się obcy żywioł i z których — co gorsza — duch polski prawie uleciał. Taki właśnie cel wytknęła sobie „Liga spolszczenia miast", której odezwę poniżej zamieszczamy. Niechże nasz ogół poprze gorąco i energicznie jej dążenia, niech się zaciągnie pod jej sztandary i niech jej da środki, potrzebne do spełnienia doniosłego zadania. Nie o orężną walkę chodzi, ale o wielkie pokojowe zdobycze, od których może zależeć przyszłość narodu.

Zatem do dzieła! Bierzmy się z całym zapałem do pracy, do której nas wzywa „LIGA SPOLSZCZENIA MIAST".

Odezwa.

Skutkiem wiekowych zaniedbań i tragicznych przejść z naszej przeszłości, znaleźliśmy się obecnie w tem smutnem położeniu, że musimy przystąpić do ponownego zdobycia miast naszych, w których żywioł rdzenny, żywioł polski zepchnięty został do upokarzającej roli mniejszości, zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej. Stosunek ten, przeciwny samej logice życia, stosunek typowy dla całego obszaru naszej ojczyzny, występuje w jaskrawy sposób także w tej części Polski, którą zamieszkujemy.

Dokładny obrachunek naszych sił w miastach daje wyniki wręcz fatalne. Tam, gdzie toczy się pieniądz, gdzie wypracowują się i gromadzą realne wartości, znajdujemy się na szarym końcu, reprezentujemy poprostu strzępy. Udział nasz w handlu, w tej najrozleglejszej i najważniejszej sferze życia miejskiego, jest przerażająco nikłym: ludność polska zajmuje zaledwie 15 proc. w ogólnym ruchu handlowym, a tylko niespełna 10 procent w handlu pieniężnym. Własność nieruchoma stopniała w naszym ręku do trzeciej części. Staczamy się w szybkiem tempie na poziom ludności najniżej uposażonej, najuboższej, a tem samem najmniej znaczącej. Nasz wpływ polityczny staje się też coraz bardziej fikcyjny, — istotna, na sile, nie na pozorach oparta władza, nie do nas już często należy.

Cierpią wskutek tego najżywotniejsze interesy naszego narodu. Cokolwiek czynimy dla obrony, dla wzmocnienia i utrwalenia naszego bytu, wszędzie musi paraliżować nas ów fatalny niedobór. Krążenie krwi w organizmie polskim nie może odbywać się prawidłowo. Nasz młody przemysł nie ma pośredników, narodowo zainteresowanych w jego istnieniu. Nasza cyrkulacya pieniężna nie ma dróg normalnych. Nasza twórczość kulturalna ma o tyle mniej konsumentów. Nasza praca oświatowa ma o tyle mniej szermierzy. Wszystkie funkcye nasze muszą być słabsze, cały zbiorowy trud mniej skuteczny.

To wszystko woła o naprawę wytężoną i rychłą.

Naród bez własnego intensywnego życia miejskiego ostać się nie może. Polska musi wytworzyć sobie miasta nie przebrane w maskę polskości, jak dziś, lecz rzeczywiście i bez zastrzeżeń polskie, całą swą duchową i fizyczną istotą związane z narodem i ten postulat odwieczny, który pokutował w duszy wielkiego Staszyca, musi stać się ciałem, jeśli nie mamy zostać wiekuistym kaleką bez perspektywy lepszego jutra.

Zrozumienie tej konieczności, do niedawna jeszcze dostępne tylko szczupłej liczbie jednostek najczujniejszych i najbystrzej patrzących, zaczyna w ostatnich czasach przenikać koła coraz szersze. Mnożą się oznaki iż budzi się nakoniec nasz instynkt zachowawczy. Samorzutnie powstają drobne zrzeszenia, które szukają dróg wyjścia z dzisiejszego położenia. — Lecz luźne i rozproszone próby, działające w oderwaniu od siebie, często bez wzajemnej o sobie wiadomości, nie mogą skutecznie wpłynąć na bieg życia. One muszą zejść się na wspólnej platformie.

To zadanie ujęcia dotychczasowych oderwanych wysiłków w jedno łożysko, podejmuje zawiązane w Krakowie stowarzyszenie pod nazwą „Liga dla spolszczenia miast". — Rozumiejąc, że w nazwie tej mieści się raczej ideał, niż program pozytywny, możliwy do przeprowadzenia siłami jednego, choćby największego zrzeszenia, Liga wykreśla sobie nadewszystko misyę przygotowawczą. — Pragnie postawić na porządku dziennym problem istotnego unarodowienia miast polskich. Pragnie wychowawczo i praktycznie torować drogę wielkiemu dziełu. Pragnie skoordynować wysiłki już istniejące a rozstrzelone.

Jako organizacya, stojąca absolutnie poza obrębem wszelkich prądów i interesów partyjnych, dążąca do szeregowania w swych ramach żywiołów różnoimiennych w imię sprawy, całemu narodowi wspólnej, Liga wzywa gorąco do przystąpienia i współudziału w jej przyszłem działaniu wszystkich, którzy grozę naszego położenia rozumieją, wszyskich, którzy w słowach niniejszych odnajdą część własnych trosk i własnych pragnień.

Dwa kierunki wśród katolików niemieckich.

(O Centrum i o związki robotnicze).

(*k*) Wśród katolików wszystkich państw, prócz jednej Hiszpanii, wystąpiły w ostatnim czasie na jaw dwa kierunki. Źródłem różnicy zdań taktyka w kwestyi społecznej; jedni biorą rzecz bardziej zasadniczo, drudzy raczej oportunistycznie, ci ustępliwie, tamci bardziej radykalnie. Przed kilku laty jaskrawo zaznaczyły się te spory we Włoszech; obecnie wybuchnęły pełnym płomieniem w Niemczech, skąd przedostały się do austryackich Niemców. Sprawa jest zbyt głośna i doniosła, żeby o niej milczeć. Zresztą poco skazywać publiczność na poszukiwanie informacyj w pismach akatolickich?

Dwie zasady górują tu ponad wszystkiem:

1) In dubiis libertas, in omnibus charitas. Podnosić wątpliwości wolno, godzi się, a nieraz trzeba i nie ubliża to żadnej stronie — ale:

2) Roma locuta — causa finita. Niema wątpliwości, odkąd Rzym przemówił; może być tylko zgodność lub niezgodność z Rzymem.

W Rzeszy niemieckiej powstały wątpliwości dwie: co do istoty stronnictwa Centrum i co do związków robotniczych.

Centrum pozostało jako stronnictwo, jako zjednoczenie polityczne, w zasadzie t y l k o polityczne, broniące Kościoła katolickiego dlatego, ponieważ stoi na stanowisku równouprawnienia wszystkich wyznań, w Niemczech prawnie uznanych, i sprawiedliwości społecznej. Nie uważało się jednak Centrum za stronnictwo zasadniczo wyznaniowe, a to ze względów taktycznych, ażeby w państwie protestanckiem nie narażać się na zarzut, że jest zawisłem pod każdym względem od papieża i biskupów, co mogłoby hamować wielce rozwój i ruchy stronnictwa. W zasadzie mogli i mogą protestanci należeć do Centrum. Jakoż zdarzyło się to kilka razy, a „sympatyków" pomiędzy protestantami nie brakowało nigdy.

Obecnie dopiero wyłonił się prąd, pragnący, żeby Centrum określiło się, jako stronnictwo wyłącznie katolickie.

Kiedy ostatnim razem obradowała komisya prawnopaństwowa Centrum, mniejszość domagała się, żeby do oficyalnego programu przyjąć ustęp, że „działalność Centrum ma się odbywać we wszelakich kwestyach i we wszelkich dziedzinach życia publicznego w zgodności z katolickim poglądem na świat". Większość była tego zdania, że wyrażenie „Katolische Weltanschauung" nie jest określeniem ścisłem, a zresztą może się tyczyć tylko spraw religii i moralności; gdyby to zaś przyjąć,żaden protestant nie mógłby należeć do Centrum. Ostatecznie zatwierdzono na nowo dawną formułę, że „centrum jest stronnictwem w zasadzie politycznem, nie wyznaniowem".

Uchwale karny członek stronnictwa poddaje się, ale wolno mu nadal inaczej o rzeczy sądzić, wolno starać się nadal o zmianę uchwały i agitować za tem. Tu panuje nadal l i b e r t a s, z zastrzeżeniem tylko c h a r i t a t i s. Watykan nie wdał się zgoła w tę sprawę i może całkiem nie wda, bo Centrum powinności swe względem Kościoła spełnia i tak sumiennie.

Drugi spór powstał o robotnicze chrześcijańskie związki zawodowe, przyjmujące członków zarówno katolików, jakoteż protestantów. Związki te z natury rzeczy liczniejsze, a więc i zasobniejsze od ściśle katolickich, mogą współzawodniczyć łatwo z katolickiemi (wyłącznie katolickiemi) i spychać je na drugi plan. Kiedy część duchowieństwa katolickiego zabrała się energiczniej do agitacyi za związkami ściśle wyznaniowemi, odpowiedziano na to z tamtej strony kontragitacyą pod hasłem „wspólnego chrześcijańskiego stanowiska" — propagując mniemanie, że kwestya społeczna nie ma nic wspólnego z religijną. Cały szereg wybitnych dostojników Kościoła w Niemczech stanął w obronie związków „międzywyznaniowych", jako wiodących łatwiej do celu w krajach o ludności wyznaniowo mieszanej.

Tu atoli wdał się w sprawę Watykan. Encykliką „Singulari quadam", oświadczył papież, że kwestya społeczna jest kwestyą religii i moralności — a co do związków robotniczych, ogłosił, że pożądanym ideałem byłaby wprawdzie katolicka wyłączność, ale można zalecić i współdziałanie w razie potrzeby; można więc tolerować takie związki międzywyznaniowe wobec szczególnych stosunków niemieckich, byle tylko katoliccy ich członkowie nie byli narażeni na niebezpieczeństwo w sprawach wiary.

Do tej encykliki ułożyli biskupi niemieccy komentarz, a potem powstał spór o to — jak ten komentarz należy rozumieć. Czy „tolerari posse" tyczy się tylko stanu już istniejącego, czy też wolno związki międzywyznaniowe nadal zakładać i propagować? Centrum zabrało głos na rzecz miedzywyznaniowości, wyrzekając się „radykalnych" katolików, jako niepożądanych „Quertreiber".

Spór gwałtowny (szczegóły tu pomijamy) odbił się echem w Wiedniu—z powodu katolickiego związku ludowego „Volksbund". — Na związek ten napadł redaktor „Oesterreichisch. katholisches Sonntagsblat", ks. M a u s w Wiedniu (pochodzący z Kolonii), że nie jest dość katolickim i że trzyma się kierunku oportunistycznego, nie poddającego taktyki w kwestyi socyalnej orzeczeniu Stolicy apostolsk. Volksbund zaprotestował bardzo energicznie przeciw posądzeniom, a odwoławszy się wprost do sądu papieskiego, wywołał orzeczenie, mające zasadnicze dla wszystkich znaczenie.

Zawarte ono jest w następującym liście kardynała Sekretarza Stanu do arcybiskupa wiedeńskiego:

Najprzewielebniejszy Księżę Arcybiskupie!

„Jego Świątobliwość Ojciec św. dowiedział się z największem ubolewaniem o daleko sięgających różnicach w zdaniu i o zaniepokojeniu, jakie objawiło się w ostatnim czasie wśród katolików austryackich. Niemniej też zdziwiony był Ojciec św. i niemniej przykro dotknięty, skoro się dowiedział, jak fałszywie tłumaczono sobie treść i znaczenie słów, wypowiedzianych przez Ojca św. na audyencyi zupełnie prywatnej do pewnej znanej osoby duchownej — i jak chciano przypisać im znaczenie ostatecznego rozstrzygnięcia w sprawach ważnych, co do których Ojciec św. przeciwnie, zastrzegł się, że zbada je w porozumieniu z Najprzewielebniejszym Episkopatem tego państwa.

„Kiedy następnie Ojciec św. rozpatrywał dokładnie memoryał, doręczony sobie przed niedawnym czasem przez hr. Ferdynanda Trauttmansdorffa, jako prezesa związku katolickiego „Volksbund" — wydał mi zaszczytne polecenie, żeby wyrazić Tobie, Najprzewielebniejszy Księże Arcybiskupie, Swą największą radość z powodu uczuć, wyrażonych w memoryale, uczuć synowskiego oddania względem Stolicy apostolskiej i zupełnego poddania się jej orzeczeniom. Słusznie, że poprzestaje ów Związek na odrzuceniu jak najbardziej stanowczem wszelkich mylnych nauk lub tendencyj, mianowicie w sprawach społecznych i politycznych i że odpiera w zupełności od siebie myśl, żeby otworzyć wrota systemowi stowarzyszeń międzywyznaniowych w tem państwie katolickiem — systemowi, o którym Jego Świątobliwość Ojciec Św. orzekł, że nie jest niedopuszczalnym pod pewnymi warunkami i przezornemi zastrzeżeniami z powodu specyalnych okoliczności w pewnych krajach — ale ponadto uznaje w zgodności z niejednokrotnemi wskazówkami Stolicy Apostolskiej, że kwestya społeczna nie jest bynajmniej wyłącznie ekonomiczną, lecz przedewszystkiem sprawą religii i moralności, i pod tym względem poddaną sądowi i powadze Kościoła; związek zaś ów ludowy (Volksbund) bierze sobie za zadanie dzia-

---

86 ARTUR GRUSZECKI.

Przebudzenie.

(Prawa przedruku i przekładu zastrzeżone).

Na punkt zborny wybrano jedną z większych bożnic.

Dyskusya była gorąca, namiętna i długa, wreszcie, na wniosek Hetzla postanowiono zwrócić się o pomoc i poparcie do żydów moskiewskich i petersburskich, redagujących pisma takie, jak: „Riecz", „Dień" i inne, ażeby przedstawiły ruch bojkotowy, jako rewolucyę przeciw rządowi, gdyż tutejszym inorodcom nie chodzi o handel, na którym zupełnie się nie znają, ale o prześladowanie języka rosyjskiego, którego używają wszyscy żydzi.

— Niech oni tam, w Petersburgu, napiszą, — pienił się Hetzel, — że gdyby tu był generał-gubernatorem Hurko, nie przyszłoby do takiego rozboju w jasny dzień. On kazałby opornych uwięzić, siec rózgami i złamałby tę rewolucyę w ciągu tygodnia.

Lewite, który pochodził z Litwy, uzupełnił tę instrukcyę dawaną dziennikom rosyjskim, redagowanym przez żydów, takiem żądaniem:

— Należy się postarać w ministeryum spraw wewnętrznych, ażeby na generał-gubernatora wyznaczono tak energicznego człowieka, jak był Murawiew wileński, a dzikie i rozpasane objawy bojkotu, po ukaraniu winnych szubienicą i zsyłką na Sybir, ustaną, i zapanuje w kraju prywiślańskim spokój i porządek.

Obydwa żądania przyjęto przez aklamacyę i z oklaskami.

Reinherc zaproponował, ażeby zażądano interwencyi mocarstw zagranicznych w tem okropnem prześladowaniu narodu żydowskiego.

— Nu, ona byłaby bardzo dobra, ale jak to zrobić? — spytał Podliszewer.

— Rosya jest w przyjaźni z Prusami, a w Berlinie mamy nasze gazety; niech napiszą, że nas prześladują Polacy jako przyjaciół i sojuszników Niemiec, że ich bezdenna nienawiść do Prus przeniosła się na nas, że jeśli nas zgnębią, to jakby Niemców zgnębili, i niech rząd rosyjski położy koniec tej krzywdzie niemieckiej.

— To dobre!... To bardzo dobre! — odezwały się liczne głosy. — Co tu gadać, to jest prawda!

Gdy sekretarz chciał tę uchwałę wpisać do protokółu, krzyknął Frejlich wielkim głosem:

— Hałt! — wszyscy spojrzeli na niego, a on gładząc brodę, przemówił: — Z tą zagranicą trzeba ostrożnie robić...

— Nu, jak?... Dlaczego?

— Ja zaraz powiem. Nasz handel cały ma swoje nogi zagranicą, on stoi na niej i żyje jej kredytem. Jak zagranica się dowie, że my zrujnowani, że każdy z nas bankrut, ona odmówi kredytu, towarów, i co będzie?

— Recht!... Recht!

— Niech oni piszą o politycznem prześladowaniu, o tem jak my cierpimy od tych polskich huliganów, ale niech oni też piszą, że ten podły bojkot zaszkodził dobrym, pracowitym handlarzom, którzy z głodu giną na ulicach, ale nasz wielki handel jest silny jak lew i on się nie boi tych huliganów. Czy nie tak?

— A soj! A soj!... Recht! — zawołano wokoło.

Wtem, gdzieś wśród ciżby cisnących się żydów, u drzwi wejściowych, zaczęto wołać:

— Telegram!... Telegram!... Jankiel Reinherc!... Reinherc!

Z trudem przecisnął się subjekt ze sklepu i oddając depeszę rzekł:

— Przyszła depesza do pana pryncypała z Petersburga, a pani Reinherc kazała mi zaraz oddać.

Już sam fakt, że aż tu szukano adresata, kazał się domyślać, że sprawa musi być ważna, więc w sąsiedztwie Reinherca zapanował względny spokój i bacznie wpatrywano się w niego, chcąc z jego miny domyślić się treści.

On uśmiechnął się i podnosząc w górę otrzymany papier, zawołał:

— Depesza Weinlausa!

— Weinlaus!... Weinlaus! — powtarzano nazwisko żyda petersburskiego, znanego ze swej działalności w czasie wyborów.

— Co pisze?... Sza!... Cicho! — wołano ze wszystkich stron, żeby i słowa nie stracić z jego depeszy.

— Weinlaus pisał do mnie, — zaczął Reinherc przy względnej ciszy, — że on i jego przyjaciele myślą dzień i noc, ażeby koniec zrobić z bojkotem i z Polakami, których Izrael zwyciężył, co stało się głośne na cały świat.

— Nu i co?... Co oni wymyślili?... Co teraz robić?

— Teraz telegrafuje Weinlaus, — podniósł depeszę w górę, — do mnie, a wy posłuchajcie!

Odezwały się wezwania do ciszy i spokoju, zwartą masą otoczono Reinherca, który czytał:

„Jak inorodcy naszych i nasze sklepy napadną, rząd zrobi z nimi cały koniec, a my postaramy się, ażeby im zabroniono handlować".

Wprawdzie była to tylko obietnica, ale Weinlaus cieszył się takiem zaufaniem ciemnych i fanatycznych żydów, tak wierzono, że on wszystko, co zechce, przeprowadzi w Petersburgu, iż zebrani oddali się wielkiej radości, zwłaszcza owo zabronienie Polakom zajmowania się handlem, pobudziło ich do złotych marzeń i tęczowych nadziei, a właściwa żydom megalomania pozwalała im wierzyć w najnieprawdopodobniejsze rzeczy, jeśli tylko one miały służyć do wyniesienia narodu wybranego nad inne.

W bożnicy słychać było tylko nieustający, mieszany z wykrzyknikami szwargot naradzania się, jak to zrobić zręcznie i bez narażenia się, ażeby goje rzucili się na sklepy żydowskie i troszeczkę, bardzo lekko, albo i wcale poturbowali żydków.

Zaroiło się od różnych projektów sprowokowania gojów, ale wszystkie rozbijały się o możliwość pobicia, albo i zabicia żydów przez brutalnych gojów. Postanowiono działać roztropnie i ostrożnie, bez narażenia się gojom. Były głosy, ażeby sprofanować kościół lub jaką świętość katolicką, ale zakrzyczano projektodawców, bo sprawa przyszłaby przed sądy chrześcijańskie i winowajca mógłby odpokutować, a goje wyszliby bezkarnie.

Wśród żydów zgromadzonych był naturalnie Chaskiel, także Joś, Aron i Icek, a wszyscy pałali zemstą na Lińskiego. Po krótkiej naradzie udali się do wyborcy, Joska Hazern, obecnego na zgromadzeniu, którego wspólnika, odważnego truciciela, Jankla Dorożkarza, Liński pochwycił i oddał pod sąd.

Pierwszy przemówił zawzięty Chaskiel:

— Josek, czy ty wiesz, kto ciebie pozbawił wspólnika?

— Co nie mam wiedzieć? — westchnął żałośnie Josek, — mnie jego bardzo brakuje, bo Izrael Szruba nie ma tej odwagi, on się boi żywego konia.

— A wiesz, że ten Liński nietylko żyje, ale on z naszą wielką krzywdą robi teraz dobre interesa?

— Nu, a co mu zrobić?

Reinherc, zasłyszawszy nazwisko Lińskiego, zbliżył się do rozmawiających i pilnie nasłuchiwał.

— On jest zbój, złodziej, nuchrym i malaszim...

— Miso meszunno! — dodał Josek życzenie, — żeby go nagła śmierć spotkała.

— Jego, Josek, można wywabić i jego powieszą, albo wyszlą do katorgi, — gorączkował się Chaskiel.

— Ja jemu tego bardzo życzę, — dodał Reinherc, — ale ty, Chaskiel, mów.

— On jest młody, on jest raptownik, — mówił Chaskiel.

— Ja to wiem, — mruknął Reinherc przypomniawszy sobie policzek, — on zaraz bierze się do bicia, do tego nie trzeba go namawiać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

łać we wszystkich dziedzinach życia publicznego w myśl zasad katolickich, celem spełnienia wspaniałego programu Ojca Św. „Instaurare omnia in Christo".

„Toteż Ojciec Św. uznaje świetne zabiegi katolickiego związku „Volksbund" i dodaje mu zachęty, udziela błogosławieństwa znakomitym osobom, stojącym na jego czele, i nie wątpi, że katolicy austryaccy, trzymając się tych zdrowych zasad i starając się o ich urzeczywistnienie pod wodzą swych prawowitych pasterzy, będą mogli walczyć skutecznie za zwycięstwo prawdy, za dobro Kościoła i Ojczyzny i za zbawienie dusz, na które czyhają zwłaszcza w obecnych czasach liczni i potężni nieprzyjaciele.

Łączę wyrazy szczerego a głębokiego poważania, Twój Najprzewielebniejszy Księże Arcybiskupie, oddany

B. Card. Merry del Val.

Roma locuta. Stowarzyszenia międzywyznaniowe „nie są niedopuszczalne" w Rzeszy niemieckiej, lecz bezwarunkowo nie są dopuszczalne w Austryi.

Co do episkopatu niemieckiego, zebrali się dnia 14. lutego w Kolonii biskupi koloński, trewirski, osnabrycki, hildesheimski, paderborski i monasterski i uchwalili instrukcyę dla duchowieństwa. Podnoszą w niej z naciskiem, że powaga Ojca Św., względnie biskupów, odnosi się i do kwestyi społecznej, o ile ona związaną jest z momentami religijnymi i moralnymi. Ani w związkach zawodowych nie można pochwalać międzywyznaniowości; można ją tylko ze względu na szczególne okoliczności tolerować, i to pod trzema warunkami:

1) o ile katoliccy członkowie takich związków są **oprócz tego** członkami katolickich stowarzyszeń robotniczych,

2) o ile związki międzywyznaniowe nie występują przeciw przepisom Kościoła katolickiego,

3) decyzya o tem należy do Stolicy Apostolskiej.

Nie wszyscy biskupi wzięli udział w tym zjeździe. Dużo zwłaszcza byłoby do mówienia o stanowisku ks. biskupa wrocławskiego **Koppa**, na tle walki kierunku „berlińskiego" z „kolońskim". Nam chodzi o udzielenie czytelnikom **ogólnych informacyj**. Dla naszej akcyi społecznej sprawa ta nie jest aktualną, bo niema wśród nas innych chrześcijan, jak tylko katolicy (z wyjątkiem chyba części Cieszyńskiego). Co zaś do poddawania się w sprawach całej akcyi społecznej pod orzecznictwo Stolicy Apostolskiej (względnie biskupów), nie podnosił w tej kwestyi żaden z naszych katolickich działaczy najmniejszej wątpliwości.

Galicya w rządowem przedłożeniu o kolejach lokalnych.

(Odczyt wygłoszony w Towarzystwie Politechnicznem dnia 21 stycznia 1914 r.).

IV.

Obliczenie dopłaty do kolei państwowych ad a) podałem wprost za preliminarzem budżetowym na rok 1913, o ile odnosi się do całego państwa, jednak wiele pozycyi kolei galicyjskich musiałem wynaleźć drogą pośrednią, gdyż rząd w swoich wykazach nie rozdziela prawie wcale dochodów kolejowych na kraje lub dyrekcye kolejowe, a rozchody dzieli tylko częściowo; szczególnie najważniejszą pozycyę rozchodów: ruch kolejowy, wykazał rząd oddzielnie dla każdej dyrekcyi. Ponieważ dochody z eksploatacyi i rozchody na eksploatacyę zależą wprost od wielkości transportów, a tych obrazem są ilości zrobionych kilometrów osiowych (wagonów), przeto dla Galicyi przyjąłem brakujące cyfry proporcyonalnie do sumy zrobionych kilometrów osiowych przez naszą kolej. Licząc według preliminarza budżetowego na rok 1911 przypada na koleje Galicyi, zostające w zarządzie państwa, 19 prc. ilości kilometrów osiowych, zrobionych na takich kolejach całej Austryi; w tym stosunku oddzielone są na Galicyę kwoty z scentralizowanych dochodów i rozchodów kolejowych.

Sumę 37,401.903 koron, na oprocentowanie i umorzenie kapitału 864,294.927 koron, wydanego na koleje galicyjskie, otrzymuje, policzając od niego po 4.32 prc., to jest tyle, ile wypadło na oprocentowanie i umorzenie kapitału, użytego na wszystkie koleje państwa w Austryi.

Straty na odsetkach od sum, wydanych na akcye prywatnych kolei (ad b), wyprowadzam, policzając państwu od włożonych pieniędzy, t. j. od 47,214.400 koron dla całej Austryi i od 15,886.200 koron dla samej Galicyi oprocentowanie 4 prc., a odrącając od kwot w ten sposób otrzymanych to, co towarzystwa kolejowe od swoich akcyj według danych austryackiej statystyki kolejowej istotnie wypłacić mogły. Dopłaty kolejom prywatnym z tytułu gwarancyi (ad c) podałem według austryackiej statystyki kolejowej, wliczyłem tylko do nich kwoty na gwarantowane oprocentowanie i umorzenie kapitału zakładowego miejskiej kolei wiedeńskiej, a także i na dopłatę do kosztów ruchu na niej.

Bez wątpienia suma zysków z kolei galicyjskich, obliczona przezemnie nie zgodziłaby się z cyfrą, jakąby wykazał rząd, gdyby uległszy wreszcie naciskowi, ogłosił na podstawie ścisłych danych wyniki finansowe eksploatacyi naszych kolei. Do różnych liczb musiałem dochodzić drogą pośrednią, i w tem tkwić może źródło niezgodności. Najważniejszą brakującą pozycyę, dochody z ruchu, oznaczyłem, przyjmując je proporcyonalnie do ilości zrobionych kilometrów osiowych, a to nie zawsze ściśle oddawać rzeczywistość, zależne bowiem są od tego jak odnośne koleje potrafiły wyzyskiwać ruch wagonów, a potem także od rodzaju transportowanych towarów, od odległości, na jakie były nadawane i od innych jeszcze drobniejszych warunków. Jednak galicyjska administracya kolejowa zaszła w kierunku wyzyskiwania ruchu wozów tak daleko, że z pewnością udział procentowy w ilości transportów wypadnie na nią większy, niż udział procentowy w zrobionych kilometrach osiowych, a co do wartości przewożonych towarów i innych czynników oddziaływujących na wysokość dochodów, to te, osądzając wprost według obserwacyi naszego życia gospodarczego, nie stoją u nas w żadnym razie poniżej przeciętnej dla całego państwa: wnoszę więc, że urzędowe wyliczenie zysków nie dałoby rezultatu dla nas mniej korzystnego, niż je tutaj otrzymałem. Pomyślny wynik eksploatacyi naszych kolei jest skutkiem z jednej strony taniości budowy: Galicya ma 18.11 prc. całej długości kolei austryackich, a użyto na nie tylko 11.5 prc. całości kapitału zakładowego, z drugiej strony taniości eksploatacyi: na 19 prc. ogólnej ilości transportów kolei w zarządzie państwa wydatki na eksploatacyę w Galicyi stanowiły 16 prc. wydatków na eksploatacyę takich kolei całej Austryi.

Wynik rachunku okazuje, że państwo, o ile chodzi o całą Austryę, istotnie dopłaca do swoich kolei, traci na odsetkach od kapitałów umieszczonych w akcyach towarzystw prywatnych i dopłaca z tytułu gwarancyj kolejom prywatnym; natomiast, o ile chodzi o samą Galicyę, to państwo traci wprawdzie na odsetkach od kapitałów, wydanych na akcye towarzystw prywatnych kolei i dopłaca kolejom prywatnym z tytułu gwarancyi zysków, ale za to ze swoich kolei ma taki dochód czysty, że pokrywa nim ubytki z obu poprzednich pozycyi i zostaje mu jeszcze jako zysk pozostała kwota 13.644.034 koron w roku 1911, gdy do kolei wziętych razem w całem państwie dokłada w tymże roku 75. 115.628 koron.

Przypominam, że prowadziliśmy rachunek zysków państwa z kolei galicyjskich dlatego, bo ich wysokość ma być miarą naszego uprawnienia przy podziale ogólnej sumy, przeznaczonej na nowe koleje dla całego państwa. Otóż wyliczywszy te zyski, czyli uzyskawszy szukaną miarę swego uprawnienia, widzimy, że mamy prawo żądać dla siebie dużo, nawet bardzo dużo: wszakże nasze koleje nietylko nie narażają skarbu publicznego na straty, jak to czynią koleje wszystkich krajów razem wziętych, ale przeciwnie znaczne mu niosą przychody.

Tymczasem, cóż nam daje rząd w swojem przedłożeniu?

Według przedłożenia rządowego, złożonego w izbie posłów, Austrya cała i Galicya

OTRZYMUJĄ:	Austrya Ogółem	Galicya Koron	w % Austryi
1. **Ewentualną gwarancyę państwową dla kolei Neumarkt-Predazzo, Złoczów-Sasów i Łodygowice-Buczkowice**	5 400.000	1.720 000	31 85
(Prawo udzielenia gwarancyi zastrzega sobie w ustawie rząd nie wyjawiając cyfr, wstawiłem więc kwoty w przybliżonej wysokości).			
2. **Na projekty 6 kolei nowych**	682 000	—	—
3. **Na udział w budowie kolei lokalnych** . .	2.000.000	400.000	20
(W ustawie zastrzeżona dla rządu ogólna suma 2.000.000 kor. — na Galicyę oddzieliłem 20%).			
4. **Podwyższenie gwarancyi dla kolei już wybudowanych**	42.060.000	7.930.000	18 8
5. **Na Zillerthalbahn i kolej Ruprechtshofen do Goesten**	180.000	—	—
6. **Zakupno kolei Salzburg-Lamprechtshause i Zdounek-Kortschan**	2.234.000	—	—
7. **Podwyższenie kwoty na budowę kolei Spalato-Arzano**	6.600.000	—	—
8. **Na upaństwowioną kolej Postelberg-Laus**	676 320	—	—
9. **Na budowę nowych kolei**	287.424.200	51 418.500	17.9
Suma	347.256 520	61.468 500	17.7
Nowych kolei km.	2102	376	17.8 8

To przedłożenie rządowe przyczyniłoby się do powiększenia sieci kolejowej w państwie o długość 2102 km., z czego na nas wypadłoby jednak ledwie 17.88 prc., a że teraz, stojąc już na ostatniem miejscu, mamy 18.11 prc. ogólnej długości kolei ustryackich, więc zepchniętoby nas, w stosunku do innych krajów, jeszcze niżej. Na to nie możemy i nie potrzebujemy się zgodzić. Przedłożenie nie przyjęte, zatem jest jeszcze czas na układy, a przecież chyba w ich trakcie nie potrafi nikt wywieźć, dlaczego Galicya, posiadając najmniej kolei, a dając z nich państwu zyski, powinnaby przy nowej akcyi przyjąć mniej, niż kraje, które dziś mają kolei dużo więcej, i już przy tej ilości skarb państwa na straty narażają. Nie możemy się na to zgodzić.

Nie należy wątpić, że reprezentacya poselska spełni swój obowiązek, musimy jednak pamiętać, że naprzeciw niej stoi rząd z całym aparatem przeróżnych środków, którymi na ustępliwość posłów galicyjskich działać może. Zatem dla zrównoważenia nacisku rządu i stronnictw innych, powinna wesprzeć naszych posłów opinia publiczna głośnem oświadczeniem, że wagę sprawy rozumie, i domaganiem się, by posłowie od żądania słuszniejszego podziału kwoty na koleje nie ustąpili, nawet za ewentualne ustępstwa w kwestyach innych.

Często z wielkim nakładem pracy dobijamy się o wybudowanie jakiegoś gmachu publicznego lub mianowanie polskiego urzędnika, to tem więcej energii powinniśmy włożyć tutaj, gdzie chodzi nie o jednego człowieka, lub umieszczenie pewnej, zwykle niewielkiej sumy w martwym budynku rządowym, ale chodzi o torzenie kolei, żywych przedsiębiorstw, które nietylko, że same wiele produktów przemysłu i płodów kopalnianych zużywają i same licznych pracowników zatrudniać będą, ale które oddziałują też potężnie na cały rozwój ekonomiczny i kulturalny kraju. Nie wnioskuję tutaj, jaki mianowicie procent musi nam być przyznany, sądzę, że taki wniosek zjawi się jako zakończenie wszechstronnego rozważenia sprawy w dyskusyi, podnoszę tylko, że rzecz pierwszorzędnej dla kraju jest wagi, że uzyskany każdy 1 prc. udziału daje 3 i pół miliona koron, daje prawie jedną kolej nową, podnoszę, że koleje wniesioną ustawą przewidziane ma się wykonać w przeciągu lat 15, czyli że nie można liczyć na nową poważniejszą akcyę kolejową przed upływem 20-tu lat i że dziś przeszedłszy lekko obok okazyi, jaką mamy, nic nie zyskawszy, a nawet przy niej straciwszy, zamknie się krajowi najmniej na całe lat 20 możność poprawienia błędu.

Zamach na przedmieścia.

Otrzymujemy następujące pismo:

Zwrócić należy uwagę ludności miasta Krakowa na nowe niebezpieczeństwo, jakie jej grozi ze strony troskliwego Zarządu miasta. Na żądanie prezydenta miasta Wydział krajowy przedłożył — jak wiadomo — Sejmowi projekt ustawy dla Krakowa o obowiązku łączenia kanałów domowych z kanałami miejskiemi i o opłatach za te roboty. Do sławnej ustawy z dnia 28 marca 1910 (noweli do ustawy budow.) przybywa nowy wykaz troskliwości o dobro ludności miasta, nowy zamach na kieszenie i hipoteki właścicieli realności w dzielnicach przyłączonych, a pośrednio nowy ciężar dla ludności. Jeszcze nie załatwione stosy rekursów od rujnujących opłat za urządzenie ulic kosztem właścicieli przyległych realności a już p. Leo z adjutantami postarał się o nowy prezent dla Krakowa. Nie wiemy, w jakiej formie wyjdzie ten projekt ustawy kanałowej z pod obrad Sejmu, lecz obawiamy się, że stanie się tak samo, jak z nowellą budowniczą, to jest, że referent w Sejmie nie będzie chciał być więcej krakowskim, jak sam p. prezydent wielkiego Krakowa, a Sejm uchwali, co p. prezydent chce.

Jeżeli się nad mieszkańcami Wielkiego Krakowa nie zlituje Ministerstwo w Wiedniu, jak to było przy pierwszym kanałowym projekcie p. Lea, to ustawa przejdzie, jak przeszła nowella budownicza gładko, a potem dopiero będzie czas na lamenta i rekursa. Właściciele będą płacili ze swej kieszeni to, co na całym świecie płaci zarząd miasta. Miasto z łaski p. prezydenta Lea zadłużone po uszy nie ma pieniędzy na te roboty, od których zacząć należało, a więc niech płacą właściciele, gdy Rada miasta każe.

Żeby zrozumieć niebezpieczeństwo, jakie Wielkiemu Krakowowi z projektu tego grozi, trzeba sobie przypomnieć, gdzie kanały już są zbudowane, a gdzie dopiero w przyszłości mają powstać i gdzie to mają płacić właściciele za urządzenie ulic. Śródmieście w znacznej części już wykupione przez żydów, Stradom, żydowski Kazimierz i przedmieścia z dawnego małego Krakowa mają już od dawna kanały i w przeważnej części ulice urządzone kosztem zarządu miasta z ogólnych miejskich funduszów, a więc właściciele tych dzielnic mogą być spokojni o swoje kieszenie i hipoteki. Inaczej jednak ze świeżo przyłączonemi dzielnicami, gdzie procent właścicieli chrześcijańskich jest znacznie większy, gdzie realności są znacznie tańsze, przeważnie parterowe. Tam to będzie grasować ustawa o kanałach, jak już grasować zaczęła nowela budowlana, a tam to skierowane ostrza miecza krakowskiego Damoklesa z placu Wszystkich Świętych, tam będą się sypały na właścicieli opłaty za urządzenia kanałów i ulic.

Opłaty według metrów frontu obliczone są tak wysokie, że przewyższają przy długich frontach parterowych domów niemal cenę realności. Łatwo zatem sobie wyobrazić, co nastąpi. Właściciele opłat uiścić nie będą mogli, — banki i kasy pożyczek nie dają, zatem odbędzie się szereg licytacyi a ponieważ w skutek tego ceny domów spadną, **należy się przygotować na wywłaszczenie kilkuset chrześcijańskich właścicieli domów, których miejsce zajmą żydzi.**

A tymczasem w Radzie miejskiej każdy radca stara się o zachowanie charakteru polskiego wielkiego miasta Krakowa!

Tak wygląda najnowszy projekt wniesiony dla Krakowa, projekt tak subtelnie obmyślany, że nie śmiemy podejrzywać prezydenta Lea, żeby z jego głowy wyszedł, lecz chyba z głowy p. Bazesa. W tym wypadku, jak w wielu innych, prezydent był chyba prywatnem narzędziem tego pierwszego motora spraw miejskich. W każdym razie jednak powinni się bronić mieszkańcy przedmieść i jak najprędzej wysłać protest do Sejmu przeciw najnowszemu objawowi troskliwości i opieki prezydenta małego Rzymu nad ludnością chrześcijańską.

Kuryer polityczny.

Greckie intrygi w Epirze.

Od kilku dni telegraf przynosił wciąż wieści o jakichś zagadkowych ruchach rewolucyjnych w północnych częściach Epiru, które na mocy postanowień mocarstw przypaść mają nowoutworzonemu księstwu Albańskiemu. Wczoraj wreszcie pękła bomba, a cały świat dowiedział się, że w tych właśnie stronach ogłoszono niezawisłą rzeczpospolitą.

Gabinet ateński głośno wprawdzie zapewnia, że nie ma nic wspólnego z tym ruchem — jednakże trudno w te zapewnienia uwierzyć, zważywszy stanowisko, jakie już dawniej zajął w sprawie odstąpienia Albanii północnych części Epiru, uważanych za czysto greckie nie tylko przez rząd ateński, ale także przez opinię całego narodu greckiego. Rzecz prosta, że przedewszystkiem rząd księstwa Albańskiego, a następnie mocarstwa opiekuńcze, tj. Austro-Węgry i Włochy, nie mogą obojętnie przyjąć do wiadomości utworzenia się samozwańczej rzeczypospolitej, lecz siłą zmuszą epiryockich Greków do zaniechania oporu wobec wyraźnie wyrażonej ich woli.

W ten sposób na Bałkanie zjawia się nowa zawiłość, która choć nie grozi pokojowi europejskiemu, ale odsuwa znów na pewien czas chwilę zupełnego uspokojenia południowo wschodniego krańca Europy.

Alarm o zdrowotność armii francuskiej.

Prasa, parlament i opinia publiczna we Francyi zostały w ostatnich czasach mocno zaniepokojone wieściami o bardzo złym stanie sanitarnym armii francuskiej wogóle, a specyalnie o chorobach epidemicznych w niej panujących.

W Izbie deputowanych wniesiono odnośną interpelacyę. Minister wojny dał na nią obszerną odpowiedź, wyjaśniającą przyczyny niespodziewanego zwiększenia się chorób w armii, którym podlega szczególniej młodzież, świeżo powołana do jej szeregów dla odbycia powinności wojskowej. Z odpowiedzi tej, jakoteż z wiadomości, podawanych przez dzienniki francuskie, pokazuje się, że masowe zapadnięcia na zdrowiu rozpoczęły się już w samych początkach stycznia i nagle przyjęły charakter epidemiczny w 125 garnizonach na ogólną liczbę 367 garnizonów we Francyi.

W początkach stycznia liczba ludzi w sze-

Kronika niedzielna.

(Jak Serb potrafi mówić po polsku — Kuferasze i król Wied. — Odmienna metoda Dyogenesa a filozofów Albanii, a ten sam wynik. — Czy Rzeszów przyjmuje zamówienia na koronę albańską? — Wstąpienie na tron, to ogromnie niepewny interes. — Jaki będzie z tego kłopot dla poetów dramatycznych?).

Gdym chodził po ulicach Belgradu, zwróciło moją uwagę, że w naszem polskiem kółku jest jakiś młody, elegancki Polak, którego nazwisko było mi obcem, a pochodzenie niewiadomem. Ponieważ zaszczycał mię swoją uwagą, dając wyborne informacye o Bałkanie i Serbach, chciałem się dowiedzieć komu je zawdzięczam, pytam więc, omijając dyskretnie kwestyę nazwiska:

— Czy pan z Warszawy, czy pan z Wilna?

— Nie panie. Ja jestem z Belgradu.

— Z Belgradu? Jakto z Belgradu? Co pan tu robisz w Belgradzie?

— Co robię? No urodziłem się tu, wychowałem, tu mieszkali moi ojcowie...

— I pan w tych warunkach nie zapomniał swego ojczystego polskiego języka?

Odpowiedź na to pytanie była zdumiewająca.

— Przedewszystkiem moim językiem ojczystym nie jest język polski, powtóre, ja języka polskiego nie zapomniałem, bo ja się go nauczyłem.

Młody człowiek, o którym mówię, był Serbem, który dla celów politycznych i kulturalnych zdobył znajomość języka polskiego. Pan Janković — tak brzmiało jego nazwisko — zdobył go tak, że ja przez kilka dni z nim rozmawiając sądziłem, że pochodzi z Warszawy lub Wilna. Wnioski z tego i następstwa są ciekawe. Powiedział mi je sam p. Janković:

— My staramy się mieć o Polsce wiadomości z polskich źródeł, z polskich gazet, z polskich książek. Wy w Galicyi znacie nas, Serbów z „Neue Freie Presse". I nienawidzicie nas tak, jak wasza nauczycielka „Neue Freie Presse" nas nienawidzi. Ten zaś organ austryackich „rajzenderów" nienawidzi nas żywiołowo dlatego, bo my Serbowie z zasady i z reguły austryackim „rajzenderem" rozbijamy drzwi.

Słowa Jankovicia zabolały mię bardzo. On zadrasnął w sposób bolesny wszystkie najtkliwsze austryackie uczucia, które płomieniem ogromnym w sercu mojem goreją. Przekonałem się, że w całej Serbii nas, Austryaków, nie kochają. Austryak zwie się na Bałkanie zawsze Szwabem, albo kuferaszem. Dla ludu serbskiego jestto wszystko jedno, skąd ten Szwab pochodzi; Polak z Krakowa, Czech z Pragi jest bez apelacyi Szwabem. Jeszcze wymowniejszym jest powszechny na Bałkanie tytuł kuferasza. Kuferasz — to taki, który z Wiednia przyjechał, mając tylko kuferek, a teraz ma w Hercegowinie, Serbii czy Bułgaryi kilka kamienic i kapitał w banku. Mnie tam wskazywano jako kuferasza! Co za pomyłka, jaki trud miał Janković, tłumacząc swym rodakom, że ja pochodzę niestety z ojczyzny „rajzenderów", atoli nie jestem ani „rajzenderem" ani Szwabem!

Wspomnienie to jest dlatego dziś aktualnem, bo najbardziej aktualną jest dziś sprawa wstąpienia króla Wieda na tron albański. Cóż mówi lud Serbski o Albanii?

Powszechny głos wyrokuje, że Albanię stworzyła Austrya w tym celu, aby wziąć Serbię we dwa ognie, aby, gdy Szwabi na Serbię uderzą, Albania ze swym królem wsiadła na jej tyły. Ponieważ tedy Albańczycy, to naturalni sprzymierzeńcy nas „Szwabów", ponieważ my razem z Albańczykami będziemy kiedyś bić „Słowian", ponieważ niema u nas dnia ani numeru gazety, żeby nie był w nim wydrukowany jakiś telegram o królu Wiedzie, jakaś kartka z życia króla Wieda, ja więc podzielę się z czytelnikami aktualną dziś autopsyą o Albanii i jej królu.

Albania jestto bardzo piękny kraj, którego cywilizacya i kultura polega na nieskomplikowaniu ludzkiej natury i patryarchalnej prostocie. W sferach filozofów zdobywa z dnia na dzień coraz większą popularność Grek Dyogenes, ten wielki człowiek, który, gdy Aleksander chciał mu dać skarb, żądając, aby wymienił tylko swe życzenie — on sformułował to życzenie: odsłoń mi promyk słońca, który sobą zakrywasz; który widząc, że chłopiec ręką czerpie wodę ze źródła, rozbił kubek, bo mu od tej chwili stał się niepotrzebnym. Do tego samego celu, do którego doszedł Dyogenes, pochłonąwszy i zgłębiwszy całą grecką mądrość, zgruntowawszy całą grecką filozofię bytu, doszli Albańczycy wręcz odmienną drogą, to jest nie chłonąc żadnej nauki, ani żadnej filozofii bytu.

Sprawę tę zacząć należy od legendy, jakoby w tym sprzymierzonym z nami kraju używano kiedykolwiek mydła i grzebienia, zagraniczne zaś instytucye prania koszul są w Albanii niewyczerpanym tematem dowcipów dla tutejszych humorystów. Chodzą zato wieści, że w dawniejszych latach jedzono tu ludzi, że nawet była jatka z wyrębem misyonarzy, pod nadzorem i kontrolą magistratu. Atoli nie jest zgodnem z prawdą, jakoby działy się tu jakieś nadzwyczajne zbrodnie lub okrucieństwa. Tak wcale nie było. Mam na to dowody, że i pod tym względem Albańczycy odznaczali się humanitarnością i wielkodusznością. Dowodem tego fakt, który mi wiarygodny świadek opowiadał, że raz złapała tu straż z ludzkiej jatki pewnego krakowskiego redaktora fejletonu (b. sympatycznego p. Władysława); przypatrzyli mu się jednak Albańczycy i puścili natychmiast wolnością obdarzyli, jako na rzeź — wiecznie niedojrzałego.

Wczorajsze telegramy donoszą, że projekty na albańskie insygnia koronne wykonał Emil Doeplcz, berliński profesor sztuki stosowanej. Korona albańska ma według informacyj naszych gazet dziesięć łuków, na szczycie zaś kuli pięciopromienną gwiazdę Albanii, która się równocześnie ukaże tak na sztandarze państwowym, jak na dwugłowym orle albańskim. Złoto na koronę zamówiono z Rzeszowa, który od wiek wieków słynął z wyrobu swojstego złota. Czy Rzeszów przyjmie zamówienie, wątpić należy, albowiem przemysł ten w ostatnich czasach mocno podupadł skutkiem animozyi prokuratora państwa, który, gdy złapie kogoś z dwudziestokoronówką zrobioną z rzeszowskiego złota, to w sposób brutalny wsadza go do kryminału.

O ile wiesz już, kochany czytelniku z telegramów, jaką będzie korona Albanii, o tyle mniej jesteś poinformowany co do stroju koronacyjnego króla Wieda. Cieszę się, że będę mógł wyręczyć moich redakcyjnych kolegów od polityki i w tej sprawie Cię poinformować i to z najlepszego źródła.

Przed tygodniem spotkała mię w Wiedniu na Kaernthnerstrasse miła niespodzianka. Oko w oko staje przedemną ks. Wied. Zbliża się do mnie, gdy zaś złożyłem mu gratulacye z powodu wyboru, gdym się go zapytał, co było w „burgu" na obiad, ten zbywszy mię zwięzłemi odpowiedziami, zwraca się do mnie z niespodziewaną prośbą. Prosi mię, żebym mu pożyczył pięć koron, że mi odda natychmiast, skoro na tron albański wstąpi, że mi to prześle przekazem telegraficznym z Durazzo i t. d. Miałem chwilę bardzo przykrą. Przedewszystkiem, wstąpienie na tron jestto ogromnie niepewny interes, a wysokość pięciu koron nie staje w żadnym stosunku do ryzyka, jakie przedstawia albańska lista cywilna. Powtóre, o ile sięga moja znajomość geografii, z Durazzo nie chodzi żaden telegram, nie przychodzą i nie wychodzą żadne przekazy, jechał tam raz bowiem zagraniczny ambulans pocztowy, ale został zjedzonym.

Na szczęście troskę moją umorzył inny obywatel krakowski, który się przy nas na Kaerthnerstrasse zjawił. Był nim zawezwany przez króla Wieda p. A. von Gajer. Telegrafowano po niego, aby znalazł się w Krakowie jaki używany strój królewski. Długo pertraktował p. Gajer z instytucyami, które historycznych kostyumów już nie potrzebują, aż ubił wreszcie interes. Kupił dla króla Wieda przepyszny strój koronacyjny w teatrze żydowskim przy ulicy Bosheńskiej. Kwestya załatwiona i po jutrzejszem przyjęciu w Petersburgu jedzie nowy król do Albanii. Będzie wjazd, koronacya, po koronacyi zaś uczta koronacyjna.

Oby król Wied nie był na niej potrawą! Jako literat drżę na tę myśl.

Drżę, bo dzisiaj jest w literaturze powieściopisarskiej i dramatycznej ogromne wyjałowienie tematów. Wszystkie rewolucye dają wspaniały temat do dramatu, rewolucya w Paryżu i gilotynowanie króla stało się skarbem dla dramaturgów, rozstrzelanie władcy Meksyku było pełną tragizmu kanwą dla powieściopisarzy. Dziś napewno przewidzieć można, że jeśli kiedykolwiek wybuchnie w Albanii rewolucya, król nie zostanie gilotynowanym, nie zostanie rozstrzylanym, on zostanie zjedzonym. Jak tę tragedyę zrobić na scenie? Zwróciłem się w tej sprawie po doradę do Tadeusza Konczyńskiego, pytając się, jak zrobić na scenie zjedzenie króla? Znakomity autor „Straceńców" zbladł i załamał bezsilnie ręce..

Stasiak.

regach armii wynosiła 823.000. Z nich zachorowało 37.531 ludzi, tj. 5·2 proc., śmiertelność zaś w pojedynczych garnizonach wynosiła od 2 i pół do 7 „pro mille". Liczby te wskazują bez wątpienia na bardzo poważne rozmiary, jakie przyjęły w armii francuskiej choroby i śmiertelność. Wedle wyjaśnień ministra wojny, na zdrowiu żołnierzy odbiły się w pierwszym rzędzie w sposób niekorzystny stosunki klimatyczne, wywołane niezwykle ciężką tegoroczną zimą.

Istnieją jednak jeszcze inne powody tak fatalnej zmiany stosunków sanitarnych w armii francuskiej. A więc, przepisy nowej ustawy wojskowej zastosowane zostały po raz pierwszy w jesieni ubiegłego roku. Skutkiem tego komisye asenterunkowe miały przed sobą olbrzymie zadanie zbadania 247 tysięcy rekrutów asenterowanych. Zbadanie to nie mogło wypaść dokładnie, tak, że wzięto do szeregów wielu młodych ludzi, fizycznie nie dość silnych, a tem samem usposobionych do wszelkiego rodzaju chorób.

Następnie pokazało się, że istniejące koszary nie są w stanie pomieścić wielkiej masy wziętych do służby rekrutów. Inżynierya wojskowa miała tylko niespełna pięć miesięcy czasu na zbudowanie nowych, względnie rozszerzenie starych pomieszczeń dla 45.000 ludzi, o którą to liczbę asenterowano więcej rekrutów w roku ubiegłym. Jeszcze więcej trudności wywołał fakt, że właśnie w początkach stycznia powrócili do służby wszyscy urlopowani na święta Bożego Narodzenia żołnierze.

Szczególnym zbiegiem okoliczności w tym samym czasie wniesiono w parlamencie niemieckim także interpelacyę, co do stanu zdrowotności armii. Z odnośnej odpowiedzi przedstawiciela wojskowości pokazało się, że w miesiącu styczniu br. z pomiędzy 731.000 ludzi, znajdujących się pod bronią, było w szpitalach 18.500 co równa się 2 i pół proc. Liczba zaś zasłabnięć w armii niemieckiej była dwa razy mniejszą, niż w armii francuskiej.

Próżną jest jednak radość, t. zw. „Schadenfreude" Niemców z chwilowego osłabnięcia armii francuskiej. Niedomagania bowiem, które spowodowały szerzenie się wśród niej chorób, zostaną wkrótce usunięte, tak, że ujrzymy ją wkrótce, w równie silnej i groźnej, jak poprzednio, postawie nad wschodnią granicą swego kraju.

Ziemie polskie.

Z Wielkopolski.

O obrazę Niemców katolików. Przedwczoraj toczył się w Gnieźnie proces przeciw redaktorowi „Lecha" p. Babstowi, wytoczony mu przez Ks. kanonika Sandera i katolików Niemców z powodu obrazy czci, przez surową krytykę stanowiska skarżących w czasie ostatnich wyborów.

Red. Babsta skazano na pół roku więzienia.

Kartka koresp. niebezpieczeństwem narodowem. Pan Walenty Jarosz, właściciel „Małego bazaru" w Poznaniu przy ul. Wilhelmowskiej, został oskarżony o „zakłócenie publicznego spokoju przez podburzanie różnych warstw ludności do czynów gwałtownych". Zarzut taki ściągnął na siebie przez to, że sprzedawał powinszowania z orzełkiem polskim i pogonią. Powinszowania te skonfiskowano w dniu 25 li stopada roku zeszłego. Sprawą zajęła się izba karna i skazała pana Jarosza na 30 marek grzywny. Prócz tego musi jeszcze ponieść koszta procesu.

Z Królestwa Polskiego.

Wielka zdobycz teryteryalna Rosyi. Przy uregulowaniu granicy rosyjsko-pruskiej od Niemna wzdłuż granic Królestwa Polskiego zdobycz terytoryalna państwa rosyjskiego wynosi 3 hektary ziemi. Tyle właśnie ustąpił rząd pruski Rosyi.

Zakaz polskiego wieczorku w Wilnie. Przed kilku dniami urządzało w Wilnie grono osób wieczorek na rzecz ubogich uczniów gimnazyalnych Program został zatwierdzony przez policmajstra i obejmował także produkcye polskie. Kiedy jednak po rozpoczęciu wieczorku artysta Orliński zaczął deklamować wiersz Konopnickiej, obecny na wieczorku komisarz policyi przerwał mu, nakazując mówić tylko po rosyjsku i grożąc udaremnieniem wieczoru. Produkcye przerwano, dopiero na skutek telefonicznej interwencyi u gubernatora wieczorek mógł być dokończony, pod ścisłym nadzorem policyi.

KRONIKA.

Kalendarzyk niedzielny.

„Podwieczorek" w sali restauracyjnej hotelu Saskiego o godz. 5 pop., staraniem „Obrony kobiet" sekcyi Polsk. Związku Niewiast katol.

„Czarna kawa" dziennikarzy o godz. 4 pop. w hotelu Pollera.

Walne Zgromadzenie Tow. Esperanto o godz. 5 popoł. w lokalu własnym ul. Wiślna 4. I. p.

Odczyt Dra Karola Kosińskiego p. t. „Obecny stan alkohologii ze stanowiska lekarskiego" staraniem akad. Koła „Eleusis" w Collegium N v. Sala Nr. 39, I p, o godz. 6 wieczorem.

Odczyty. Staraniem „Koła pedagogicznego U. U. J. odbędzie się w sobotę, dnia 28 lutego br. o godz. 6 wieczorem w lokalu „Koła" przy ul. Gołębiej l. 20 (parter) odczyt p. Wład. Weychert Szymanowskiej p. t. „Domy dziecięce Montessori". Wstęp dla gości 20 hal., dla członków 10 hal.

W Czytelni Kobiet im. Słowackiego, Rynek 6. I. p. (2-gie schody), odbędzie się w poniedziałek 2-go marca o godzinie 6-ej wieczorem odczyt p. Moreckiego o potrzebie zakładania ognisk pracy i zabawy dla dzieci.

„Miłość w pieśni greckiej", odczyt p. Jana Pietrzyckiego będzie powtórzony staraniem Dyrekcyi krakowskich koncertów w najbliższy czwartek w sali Starego Teatru, ze współudziałem p. Konstancyi Bednarzewskiej i Wacława Nowakowskiego, artystów teatru miejskiego (recytacya na tle muzyki) i znanego muzyka M. Swierzyńskiego (illustracya muzyczna). Osoby, które na pierwszy odczyt Pietrzyckiego z powodu rozsprzedania wszystkich biletów nie otrzymały już kart wstępu, zamówione wówczas bilety zechcą najdalej do wtorku odebrać przy kasie w Starym Teatrze. Odczyt Pietrzyckiego odbędzie się również w połowie marca w Warszawie w sali tamtejszej Filharmonii.

II. posiedzenie naukowe Polsk. Tow. Przyrodników im. Kopernika odbędzie się we wtorek 3 marca w sali wykładowej Instytutu Mineralog. (Gołębia 11). Poświęcone będzie sprawie ochrony zabytków przyrody okolic Krakowa. Referują: prof. Dr. M. Raciborski, prof. Dr Sawicki, Dr Weigner, Dr Kuźniar, A. J. Żmuda, prof. Dr Śnieżek, prof. Dr Król.

Wiec w sprawie nadania kobietom prawa głosowania do Sejmu, który miał się odbyć dnia 1 marca, został odłożony do przyszłej niedzieli dnia 8 marca.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 28; zachód przypada o godz. 5 min. 18; długość dnia godzin 10 minut 50.

Kalendarzyk kościelny: Jutro w niedzielę św. Albina, pojutrze w poniedziałek św. Agnieszki.

Pogoda. Dnia 27 go lutego termometr doszedł od — 0 5 do + 4 6 C — barometr zwolna podnosił się.

Dnia 28 lutego o godzinie 7 rano stan barometru 745 8 mm, — termometr + 0 6 C Wiatr północny.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya Związku turystycznego). Dnia 28/II 1914 o godzinie 7-mej rano — 1° Cels. posępnie, grube warstwy świeżego śniegu, pogoda.

Kraków, dnia 28 lutego.

Jasność wśród topieli błotnej. Nad wieczném błotem Krakowa zabłyśnie niebawem setki lamp jako prognoza przyszłej świetności „Wielkiego Krakowa". Oby zatem ten wielki dla Krakowa dzień historyczny — stwierdzający uchwałą sejmową jego wielkość, usunął bezpowrotnie dawne małomiasteczkowe błota z ulic i te bardziej grząskie błota, w których kąpie się polityka miejska ostatnich lat ery „Leokantyzmu".

Tam niestety nie sięgają promienie nowych żarowych lamp elektrycznych, umieszczonych na dumnie sterczących masztach wśród błot starego Krakowa. Tamte błota wytworzyły już bagna i topiele, nieznoszące światła — pokrywa je bowiem tajemniczy cień osobistych interesów i niezaspokojonych ambicyj, dla których tworzą one żerowisko. Życzyć by sobie należało — by równocześnie z oświetleniem błot miejskich ulic i tam dotarły promienie światła, oświetliły nie jasność i podatność budżetów miejskich, cienie komisyi, rozdawnictw dostaw miejskich i rozdzielanych koncesyj — by ustawiono reflektory przeszywające snopy światła na grunty pofortyfikacyjne, tereny na których stanął dworzec towarowy i hen daleko przez Bonarkę dotarły aż do Kobierzyna.

W chwili, gdy Wielki Kraków uzyska takie oświetlenie, to wówczas dopiero rozpocząć się może faktyczna era jego wielkości.

Tej treści życzenia śłemy na ręce twórcy Wielkiego Krakowa, który oby, odjeżdżając po tekę jako nagrodę za „unarodowienie polityki miejskiej" w duchu Bazesów, stał się pogromcą ciemności nietylko na ulicach miasta, lecz także w zaułkach krakowskiego Magistratu — by znikły godziny duchów, zastosowywane dla sprawności miejskiego aparatu wyborczego i karne procesy Perosiów i innych stróżów „czystości wyborców".

Niech zatem p. prezydent zawezwie na naradę swych tajnych radców pp. Beringera i Bazesa niech obmyślą walkę z ciemnością, bo reflektor, rzucając przypadkowo światło na Miejską Kasę Oszczędności, odkrył smutne rezultaty ich wspólnej pracy „nad unarodowieniem" tej instytucyi.

Znamienny przykład dla katolików. W alejach Jerozolimskich w Warszawie posiada dom fabrykant żydowski z Łodzi, B., do którego zwrócił się adwokat warszawski w imieniu grupy Polaków z propozycyą kupna tego domu. Otóż jak donosi żydowski „N. L. Morg", za dom ten fabrykant zapłacił niedawno 280.000 rb., spółka zaś polska chciała dać 350.000 rb. Fabrykant jednak oświadczył, że pomimo zysku 70.000 rb. nie sprzeda go „bojkotystom" (czytaj: Polakom), chyba, że dadzą zań okrągłą sumę 1,000.000 rb.

Niestety! — fakty takie są możliwe tylko wtedy, gdy chodzi o żydów. U nas w Krakowie katolicy ostatnią koszulę sprzedadzą, gdy im żyd da choćby 20 hal. więcej, niż jej wartość wynosi.

Budżet m Krakowa na r. 1914 i 1915 został już przez magistrat zatwierdzony. Obecnie plan budżetu przedłożony będzie kompetentnym w tym kierunku komisyom. Wydatki miejskie wynoszą około 18.000 000 K, to samo mniej więcej dochody. Zamknięcie rachunkowe za r. 1913 ukaże się niebawem w druku.

Próba elektrycznego oświetlenia Wczoraj o godzinie 12 w nocy przeprowadzono próby elektrycznego oświetlenia Śródmieścia. Oświetlono cały Rynek główny, oraz ul. Floryańską, Sławkowską, św. Jana i Mały Rynek. Próby wypadły dodatnio. W najbliższym czasie elektrownia miejska przeprowadzi dalsze doświadczenia w innych ulicach, w których już założone będą lampy.

Uwagi reportera. Ze strachem wychodzę obecnie codziennie z domu. Dotychczas spadały nam na ulicy na głowy cegły, czasem jakiś przedmioty domowego użytku, wyrzucane wojowniczą ręką domowych bojowniczek, obecnie zaś przemykamy się z obawą pod kulistymi przyrządami nowego oświetlenia elektrycznego. Podrutowano Kraków już tak dokumentnie, że robi on wrażenie Kulikowa, w którym porozciągano między kamienicami symboliczne „telegrafy żydowskie". Znajomy mój mówił mi, że nowy sposób umieszczenia lamp elektrycznych na kilometrowej długości drutach jest również symbolicznym, jak wszelkie pomysły głów naszego miasta.

Nie można wyobrazić sobie coś brzydszego, jak te „księżyce krakowskie", jak andrusy nazywają nowe oświetlenie, wiszące na drutach ciągnących się n. p. przez cały Mały Rynek, albo też przez plac obok poczty głównej. Widok ciężkiej kuli, uwieszonej na cienkim drucie, rozpiętym na takiej przestrzeni, sprawia wprost niesłychane wrażenie, a w każdym razie wywołuje obawę, że bania urwie się i spadnie na głowę.

Roboty około założenia światła elektrycznego idą żółwim krokiem i już dawno przekroczyły termin, zapowiedziany w jesieni przez wicepr. Sarego.

XV „Czarna kawa". Jak już doniósł komunikat, pierwszą część programu „Czarnej Kawy", w niedzielę 1 go marca w sali hotelu Pollera wypełnią „Bajki" Ignacego Krasickiego, Adama Mickiewicza, a ze współczesnych poetów pp. Hertza i Lemańskiego, które wygłosi utalentowana artystka teatru miejskiego panna Zofia Braunówna. Drugą część programu obejmie p. Stanisław Stanisławski, reżyser i artysta teatru miejskiego. Wygłosi on „historyę trefną a prawdziwą" Wacława Szymanowskiego, zasłużonego dramaturga, powieściopisarza i publicysty, długoletniego redaktora i wydawcy „Kuryera Warszawskiego" pod wielce obiecującym (a wszystkiego dotrzymującym) tytułem: „Jako żyd Borach, handlarz skórek zajęczych, dostał baszarunek od Sasów i baszarunek od Leszczyńskich i jaki z tego wyprowadził sens moralny. — Historya trefna a prawdziwa wielce". Między produkcyami przygrywać będzie, jak zazwyczaj, orkiestra wojskowa. Początek o godz. 4 i pół po połudn.

Z Towarzystwa muzycznego. W Wydziale Tow. Muz. powstała myśl urządzania zebrań towarzyskich, które umożliwiałyby wzajemne poznanie się członków tak czynnych, jak i zwyczajnych, a zarazem dawały sposobność licznym a tak uzdolnionym siłom amatorskim, jakie się obecnie skupiają w Towarzystwie, występować z produkcyami muzycznemi w gronie miłośników i znawców muzyki. Nie są również wykluczone miłe artystyczne niespodzianki, jak np. improwizowane produkcye przygodnie bawiących w Krakowie znakomitości muzycznych, wśród których Tow. wielu liczy przyjaciół. Do dyspozycyi swych gości oddaje Towarzystwo cały swój lokal w Starym Teatrze. Produkcye muzyczne będą się odbywały w wielkiej sali prób, a w innych salach będzie dość miejsca na pogadankę. Pierwsze zebranie odbędzie się we czwartek 5 marca a rozpocznie się o godz. 7 ej wieczorem

Przypominamy, że w niedzielę 1 marca o 5 po poł. odbędzie się loterya fantowa na dochód Towarzystwa dobroczynności, na którą prezesowa p. Andrzejowa Potocka zaprasza życzliwych przyjaciół Towarzystwa.

Przygrywać będzie orkiestra teatralna.

Przygotowania do wyborów. W biurze prezydyum Magistratu zestawia się obecnie listę wyborców, mających wziąć udział w wyborach do Rady miejskiej, które się odbędą z końcem kwietnia lub początkiem maja br.

Przyłączenie Podgórza. W umowie o przyłączeniu Podgórza do Krakowa zobowiązała się gmina m. Krakowa zmienić u siebie ordynacyę wyborczą w ciągu roku, licząc od dnia uchwały sejmowej. Komisya dla reformy statutu miejskiego opracowuje obecnie nowy projekt ordynacyi wyborczej z uwzględnieniem Podgórza Po uchwaleniu tych prac co nastąpi dopiero za kilka miesięcy Podgórze przyłączone będzie ostatecznie do Krakowa.

Echo morderstwa ks. Lubeckiego. „Ilustrowany Kuryer Codzienny" ogłosił przed paru tygodniami sensacyjne wiadomości, mające rzekomo wyjaśnić tajemnicę śmierci śp. Ks. Druckiego Lubeckiego w rzeczywistości atoli nie prawdziwe, a czci zmarłego i całej jego rodziny w wysokim stopniu ubliżające pogłoski.

Dowiedziawszy się przypadkiem o pojawieniu się tego artykułu Marya Ks. Drucka-Lubecka wdowa po zamordowanym Ks. Władysławie, przybyła umyślnie do Krakowa, celem wdrożenia kroków sądowych przeciw redaktorom „Kuryera Codziennego" i autorowi oszczerczego artykułu.

Jak się dowiadujemy, wniósł już adwokat Dr Józef Skąpski, jako pełnomocnik rodziny Ks. Lubeckich do tutejszego Sądu krajowego karnego skargę o występek obrazy czci, popełniony drukiem przeciw p. Maryanowi Dąbrowskiemu, jako wydawcy i redaktorowi „Kuryera Codziennego" i p. W. Strycharskiemu, jako odpowiedzialnemu redaktorowi dziennika. Skarga ta należy do kompetencyi Sądów przysięgłych, przed którymi pełnomocnik oskarżycieli domagać się będzie od oskarżonych dowodu prawdy.

O pomoc dla rękodzielników. W sali Koła mieszczańskiego odbyło się onegdaj ogólne zebranie członków Cechu ślusarzy, na którem omawiano bardzo krytyczne położenie materyalne, spowodowane ogólną depresyą finansową, następstwem czego został zupełnie wstrzymany ruch budowlany, przez co nietylko majstrowie, ale i czeladź, oraz terminatorzy pozbawieni są utrzymania. — Ponieważ obecnie przy budowie zakładu leczniczego w Kobierzynie będą do wykonania roboty z zakresu ślusarstwa, mogące zatrudnić szereg pozostających bez pracy ślusarzy i dać im sposobność do chwilowego przynajmniej podtrzymania egzystencyi, przeto uchwalono ubiegać się o otrzymanie tychże robót celem rozdzielenia ich pomiędzy poszczególne warsztaty ślusarskie.

Następnie uchwalono wysłać w tym celu deputacyę do J. E. Marszałka krajowego i Wydziału krajowego.

W skład deputacyi wybrano pp. Piotra Kosobuckiego, Gramatykę Tomasza, Górkę Ludwika, Vessely'ego Franciszka i Oremusa Jana.

Wypadek w kamieniołomach. Podczas wysadzania skał dynamitem, w kamieniołomach Abelesa w Mydlnikach nabój zawcześnie eksplodował, raniąc śmiertelnie robotnika Stanisława Góralczyka. Ciężko rannego robotnika przewieziono koleją na dworzec krakowski, skąd niebawem Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala św. Łazarsza. Stan Góralczyka jest b. groźny.

Jak słychać, stosunki w kamieniołomach Abelesa urągają najprymitywniejszym pojęciom o bezpieczeństwie ludzkiem. Ostatni wypadek, jaki tam zaszedł, jest dosadną tych stosunków illustracyą.

Kradzież zegaru w klasztorze. W klasztorze S. S. Felicyanek skradł wczoraj dopiero wypuszczony na wolność Julian Olszewski zegar, wartości kilkudziesiąt koron. Złodzieja aresztowano w chwili, gdy skradziony zegar usiłował sprzedać u jednego z żydowskich zegarmistrzów.

Wyjaśnienie. Do sklepu mistrza szewskiego Paionka włamało się przed kilku dniami dwóch rzezimieszków, którzy skradli skór na kilkaset koron. Policya aresztowała jednego ze sprawców kradzieży w osobie Stanisława Rzepki. Drugi sprawca nieznany jest policyi. Informacya podana przez nas jakoby w kradzieży tej brał również udział niejaki Andrzej Tyrpa okazała się nieprawdziwą.

Za kradzież portmonetki ze 140 koronami na szkodę Stanisława Zięby, aresztowała policya 30 letniego Szymona Wajdowicza.

Za kradzież rur cynkowych aresztowała policya w dniu wczorajszym trzech żydowskich blacharzy 35 letniego Eliasza Herbata, 18 letniego Józefa vel Jossla Pasternaka i 14 letniego Adolfa Kamnnguessera. Złodzieje ci, kradli od dłuższego czasu rury ołowiane na szkodę swego współwyznawcy Isaka Reicha. Szkoda wynosi kilkaset koron.

Kronika zamiejscowa.

Z ruchu politycznego. Piszą do nas z Wojnicza: W ostatnim czasie urządził energiczny ks. Józef Stabrawa proboszcz z Woli Rzędzińskiej i ks. Prof. Dr Paryło z Tarnowa, szereg odczytów i zgromadzeń, celem budzenia żywszego ruchu katolickiego. Jeden z takich wieców odbył się 16 b. m. w sali „Sokoła" w Wojniczu. Wiec ten zagaił ks. Dr Paryło, kreśląc powody, które skłaniają duchowieństwo do grupowania w jedno silne i solidarne stronnictwo katolickie. W szczególności zwalczali obaj prelegenci organ ludowcowe „Przyjaciela ludu" i podobne. Zgromadzeni żywo oklaskiwali obu prelegentów oświadczając się za nowym stronnictwem i przyrzekając swoje poparcie.

Podobne zgromadzenie odbyło się tego samego jeszcze dnia w Biadolinach radłowskich.

Polityczny raut. Wczoraj wieczorem odbył się w pałacu namiestnika we Lwowie wspaniały raut, na który przybyło około 400 osób. Zebranie było tylko męskie, bez udziału pań. Przybyli między innymi: Arcybiskupi: Bilczewski, Teodorowicz, Szeptycki i biskup Bandurski, wielu kanoników, wszyscy posłowie, wszyscy naczelnicy władz autonomicznych i rządowych, prezydyum miasta, dyrektorowie banków, oraz reprezentanci dziennikarstwa, literatury i sztuki.

O godzinie 10 wieczorem wprowadzili pp. namiestnikowstwo księcia Maksymiliana Saskiego, którego przygrywająca na galeryi muzyka, powitała narodowym hymnem saskim.

Następnie w bocznych salonach przy wspaniale zastawionych stołach uprzejmie i po staropolsku gościnni gospodarze podejmowali licznych gości. Bardzo ożywiony nastrój rautu przeciągnął się do północy.

Szuler defraudantem. W Stanisławowie odbyła się przed sądem przysięgłych rozprawa przeciw b naczelnikowi stacyi kolejowej w Nadwórnie Kazimierzowi Radoszewskiemu o sprzeniewierzenie z kasy kolejowej około 80 000 kor.

Podsądny przyznał się do winy, tłumaczył się jednak nędzą i długami lichwiarskiemi.

Schwytany niedawno wspólnik Radoszewskiego, diurnista kolejowy Józef Lisiewicz, który pozostaje obecnie w więzieniu śledczem, zeznał, że otrzymał z pieniędzy sprzeniewierzonych tylko 7000 kor. Natomiast Radoszewski zarzucał podczas rozprawy Lisiewiczowi, że to on wszystkiemu winien i że zabrał wszystkie pieniądze.

Świadek Michał Brzozgacz, komendant posterunku w Nadwórnie, zeznał, że Radoszewski miał u siebie bardzo często gości ze Stanisławowa, z którymi się bawił, a zabawy te były kosztowne. Gośćmi tymi byli dygnitarze dyrekcyi stanisławowskiej. Oprócz tego grał oskarżony namiętnie w karty, przeważnie z narciarzami. Przegrywać on miał poważne sumy.

Sędziom przysięgłym postawiono tylko jedno pytanie: „Czy oskarżony Kazimierz Radoszewski, winien jest, że w roku 1911—1913 z urzędu powierzoną mu kwotę, jako naczelnikowi stacyi w Nadwórnie, sprzeniewierzył kwotę ponad 1000 kor. na szkodę skarbu państwa".

Przysięgli zatwierdzili to pytanie 10 głosami, a trybunał skazał Radoszewskiego na 15 miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego twardem łożem i postem co dwa tygodnie.

Długowieczność. Piszą do nas z Wojnicza: W miasteczku naszem zmarła w tych dniach p. Kosińska w 102 roku życia.

Nowe urzędy pocztowe. Od 1 marca br. zostanie otwarty urząd pocztowy w Liszkowszach (pow. Husiatyn), oraz składnica pocztowa w Rzędzinie (pow. Tarnów).

Nowy napad bandycki w Warszawie. Przedwczoraj ul. Graniczna w Warszawie była widownią krwawego napadu, którego ofiarą padł inkasent domu handlowego, H. Dobskin, Lazar Rondel. Niósł on właścicielowi fabryki kompasów Kirszbraunowi 200 rbl. W chwili, gdy Rendel znalazł się na schodach, prowadzących do owego sklepu, zastąpiło mu drogę dwóch bandytów, którzy żądali od niego wydania pieniędzy, Rendel żądaniu temu stanowczo odmówił. Wtedy jeden z bandytów wydobył rewolwer i wymierzywszy lufę ku piersi Rendla, ponownie zażądał pieniędzy. Lecz i z tym razem spotkał się z odmowną odpowiedzią.

Wówczas jeden z bandytów schwycił za klapę od kołnierza płaszcza Rendla, chcąc widocznie w ten sposób rozpiąć płaszcz, by dostać się do kieszeni inkasenta. Rendel jednak wyrwał się z rąk bandyty. W tej chwili drugi bandyta, stojący przed Rendlem z wymierzonym rewolwerem — strzelił.

Bandyci, bojąc się widocznie zrobionego przez wystrzał alarmu, nie rewidując swej ofiary, zbiegli do sieni, skąd nie zatrzymywani przez nikogo, wydostali się na ulicę, gdzie zmieszali się z tłumem ulicznym.

Trafiony w piersi Rendel znalazł jeszcze tyle siły, że wszedł do kantoru fabryki Kirschenbrauna, gdzie na progu krzyknął, że go „bandyci zabili".

W pierwszej chwili znajdujący się w kantorze właściciel fabryki, nie widząc na ubraniu śladów krwi, przypuszczał, że to jakaś mistyfikacya, gdy jednak Rendel zaczął się chwiać na nogach, pospieszono mu z pomocą. Wezwano pogotowie ratunkowe, które opatrzywszy rannego, zabrało go do szpitala. W drodze jednak ranny zmarł.

Żydzi handlarzami żywego towaru. W związku z ukończonym w Bytomiu procesem Lubelskiego, policya aresztowała w Sosnowcu kilkunastu żydów, podejrzanych o uprawianie handlu kobietami W tej sprawie wdrożono energiczne śledztwo.

„Cudowne" dziecko oszustwem żydowskiem. W Krzemieńcu, w zeszłym tygodniu popisywał się małoletni pianista, żydek, Dawid Worobiejczyk, rozkrzyczany przez swych współrodaków jako „cudowne" dziecko.

Niestety los złośliwy spłatał bolesnego figla. Podczas gdy „cudowny" dzieciak wykonywał wobec wsłuchanej i zachwyconej publiczności bardzo trudny koncert, zaczął kichać, zmuszony więc był odjąć ręce od klawiszów, by utrzeć sobie nosa. Lecz jakież było zdziwienie publiczności, gdy zauważono, że pomimo, iż pianista nie dotykał rękami klawiszów, fortepian w dalszym ciągu grał w najlepsze, rozbrzmiewając coraz to pełniejszymi akordami. Okazało się, że w fortepianie ukryty był mechanizm, który wykonywał sztuki, podczas gdy mały Dawidek dla pozoru tylko przebierał palcami po klawiszach.

Oburzona za oszukaństwo publiczność zażądała zwrotu pieniędzy i chciała obić pomysłowego papę, który dla geszeftu w ten sposób wykierował swego małego Dawidka na wielkiego pianistę.

Sprawa ord. Bispinga. W tych dniach ukończono w sądzie warszawskim postępowanie śledztwa w sprawie ordynata Bispinga i okazano mu akty z zapytaniem, czy chce je czemś uzupełnić, w przeciwnym zaś razie śledztwo ulega zamknięciu. Ord. B. zgłosił prośbę o uzupełnienie śledztwa, co jednak zajmie kilka dni tylko. Niewątpliwie więc w końcu bieżącego tygodnia śledztwo pierwiastkowe zostanie zamknięte, poczem akta sprawy przejdą do prokuratora, który, zgodnie z prawem, w ciągu dni 7 sporządzi akt oskarżenia.

Wobec tego, że Bispingowi grozi kara, połączona z pozbawieniem wszystkich praw stanu, akt oskarżenia poddany będzie rozpoznaniu izby sądowej, poczem sprawa wraz z aktem oskarżenia przesłana będzie do sądu okręgowego. Wyznaczenie terminu w tej sprawie spodziewane jest na pierwsze dni maja.

Ze świata.

Rzym portem morskim. Niejednokronie poruszano już myśl połączenia Rzymu z morzem, przez uczynienie Tybru dostępnym dla statków o wielkiej pojemności, oraz założenie przystani i zbudowanie kanału. I znów teraz prasa rzymska zajmuje się podobnym projektem, którego autorem jest architekt Dario Carbone.

Wedle jego projektu chodzi „tylko" o założenie przystani morskiej, spławnego kanału i przystani kanałowej w Rzymie, o regulacyę Tybru, o założenie hydroelektrycznej siłowni w pobliżu bazyliki św. Pawła i o stworzenie w tej stronie nowej dzielnicy, o założenie kąpieli morskich na wybrzeżu pod starym lasem piniowym koło Fregene, która to miejscowość ma być połączona koleją elektryczną z Rzymem itd. Projekt ten jest pomyślony z prawdziwem „rzymskim" rozmachem. Nowa przystań morska ma być założoną w odległości 10 km od ujścia Tybru i będzie mierzyła 409.000 m² powierzchni, a 10 m głębokości. Kanał zaś spławny długości 22·5 km będzie wychodził z przystani kanałowej koło bazyliki św. Pawła długiej na 2 km, a szerokiej na 200 m.

Brzeg Tybru przez wyprostowanie łożyska skróci się między mostem na linii kolejowej Rzym Civita Vecchia, a ujściem o 8 kilometrów. Dookoła tej przystani powstać ma nowa dzielnica o pięknych, szerokich ulicach. Kolej elektryczna między Rzymem a Fregene będzie miała długości 27 5 km.

Architekt Carboni twierdzi, że jeżeli tylko „silna wola, talent i kapitał" się zjednoczy — to projektowane przezeń dzieło dojdzie niezawodnie do skutku.

Radosna wieść dla łysych. Nie zadługo łysina stanie się mytem, o którym niańki będą opowiadały dzieciom. Dzieci zaś będą śniły z przerażeniem o okropnych ludziach, którzy na głowie zamiast włosów mają lśniącą skórę. Niewątpliwie bowiem spopularyzuje się wkrótce nowa metoda przywracania włosów, stosowana z powodzeniem przez Dra Szekelego w budapeszteńskiej klinice chorób skórnych. Poprostu „zadzi się" na łysinie włosy jeden obok drugiego, tak jak np. kartofle w polu.

Złoty drucik, 0·05 mm. szeroki, zagina się z lekka, tworząc minimalne uszko. W uszko nawleka się odpowiednio dobrany i przygotowany włos kobiecy, 20—80 cm. długi, pozostawiając dwa równe zwisające końce. Za pomocą specyalnej igły zasadza się złoty drucik, zakrzywiony w kształcie haczyka, pod skórę i operacya skończona Analogiczne nakłucia robi się w odległości milimetra i pacyent po półgodzinnem posiedzeniu spostrzega na łysinie 400—500 włosów, zwycięsko powiewających 30-centymetrową długością swej wiotkiej kobiecej postaci.

O ile ktoś jest łysy doszczętnie, jak kolano, nie zadowoli się, rzecz prosta, 500 włosami, lecz zażąda ich przynajmniej 50.000 co się robi na 100 posiedzeniach, przy zużyciu 1 gr. złota

„Posadzone" włosy mają pono wygląd zgoła naturalny, rosną bardzo pięknie, można je myć i czesać, a co najważniejsza, mają tę wyższość nad naturalnemi, że nie grożą przedwczesną łysiną. Złote haczyki zaś, które zostają w skórze, zadomawiają się w tworzących się w tkan-

kach łącznych i nie zdradzają niczem swej obecności nawet wtedy, kiedy się głowę masuje lub klepie się po niej.

Wyglądałoby to wszystko na żart, gdyby nie ta okoliczność, że fakty powyższe ogłasza prof. Dr Havas, kierownik klinik chorób skórnych w Budapeszcie, w której pracuje Dr Szekely.

Wiadomości kościelne.

Zmiany na stanowiskach i urzędach duchownych w dyecezyi krakowskiej. Ks. Józef Zdrowak, proboszcz w Rzykach, z okazyi przejścia na emeryturę odznaczony Expositorio canonicali. Ks. Karol Gelats, wikaryusz w Rzykach, mianowany administratorem w Rzykach. Ks. Franciszek Madeja, uzyskał stopień doktora św. Teologii na uniwersytecie w Insbrucku. Ks. Piotr Graczyński, proboszcz w Niepołomicach, otrzymał trzymiesięczny urlop dla poratowania zdrowia. Ks. Mikołaj Kamiński przeniesiony z Niepołomic do Lanckorony. Ks. Jan Baran przeniesiony z Lanckorony do Niepołomic.

Konkurs na probostwo w Rzykach ogłoszono z terminem trwania do końca marca br.

Rekolekcye dla panów W Dziedzicach — w domu rekol. O. O. Jezuitów — odbędą się rekolekcye dla Panów z inteligencyi od 13 marca wieczór do 17 marca rano. O wczesne zgłoszenia uprasza się.

Rekolekcye dla starszej młodzieży rękodzielniczej rozpoczną się w poniedziałek dnia 2 marca o godz. 8 wieczór w kaplicy Kongregacyjnej II. piętro (wejście obok kościoła św. Barbary) i trwać będą cały tydzień.

Składki na Sekretaryat katolickich Stowarzyszeń robotniczych złożyli: X. Stefan Zieliński z Budzowa 10 K., X. Paweł Guzik z Makowa 20 K.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

W auli I. szkoły realnej przy ul. Studenckiej. o godz. 6 wieczorem. Wstęp 10 h.
(Program na luty i marzec).

Dnia 2, 4, 5 marca:
Doc. Uniw. Jag. Dr Jerzy Smoleński: O lądach i morzach.

Program Wykładów powszechnych uniw. w dniu 1 marca 1914 r.

Biała: Dyr. Dr Antoni Mikulski: „Tadeusz Czacki i Ateneum wołyńskie".

Bochnia: Prof. Marcin Gołąb: „Prometeusz Ajschylosa i jego opigoni".

Mielec: Doc Uniw. Jag. Dr Antoni Korczyński: „Najnowsze odkrycia i zdobycze chemii".

Rzeszów: Prof. Tadeusz Biliński: „Kultura rycerstwa średniowiecznego".

Sucha: Dr Franciszek Gawełek: „Co to jest ludoznawstwo i jakie posiada znaczenie?"

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Sobota. „Swaty" i „Gracze", komedye Gogola.

Niedziela popoł. „Piękna żonka". — Ceny zniżone do połowy.

Niedziela wieczór. „Swaty" i „Gracze", komedye Gogola.

Poniedziałek. „Pigmalion", komedya w 5 aktach B. Shaw'a.

Koncert Towarzystwa Muzycznego.

Wczorajszy wieczór Tow. muzycznego był najszczęśliwszą w tym sezonie produkcyą instytucyi, tak pod względem zestawienia programu, jak jego wykonania. — Dwa poważne dzieła symfoniczne były ramami występu poważnego wirtuoza; w innych programach Tow. muz. brakowało tej harmonii.

„Wełtawa" Smetany ma wprawdzie niejeden moment przypadkowości w konstrukcyi i rozwoju pomysłów, ale jako kompozycya szczerego talentu działa przyjemnie swoją włoską melodyjnością i czeskimi rytmami. — Czterdzieści lat trwając, nie zestarzało się dzieło Smetany, którego koncepcyi w kierunku instrumentacyi pomogły wiele partytury wagnerowskie. Programowość poematu tego obraca się w granicach prawdziwie symfonicznych, oto tajemnica bezpośredniości działania tej muzyki.

Symfonia d-moll Zygmunta Stojowskiego, nagrodzona na konkursie Paderewskiego w r. 1898, nie zadowoliła się samem symfonicznem zadaniem. Młody jej wtedy kompozytor zboczył w niej z drogi muzyki absolutnej ku dramatycznej i programowej. Wtłoczenie w ramy symfonii, której formy jasno się w dziele Stojowskiego rysują, obrazów rodzajowych, scen dramatycznych, spowodowało dwoistość stylu jej. Nie dziw, bo przykładami były Stojowskiemu dzieła klasyczne, ale nauczycielami jego byli kompozytorowie operowi. Pomimo konsekwencyi w rozwijaniu myśli zasadniczych, nie uniknął Stojowski pewnej chaotyczności w kompozycyi, zwłaszcza części zewnętrznych. Część drugą tchnie atmosferą idylliczną, trzecia jest romantyczną sceną elfów, utworzoną wedle niezawodzącej efektu recepty tematycznej i instrumentacyjnej. Słuchaczowi żal gasnących rychło porywów, rycerskiego animuszu w rytmie, rozpływającego się zbyt szybko; uczucia prawdziwego zadowolenia, które one ledwie wzbudzić zdołały, nie zastąpi respekt dla szkolnej trochę poprawności i techniki kompozytora, zasługujących na najchlubniejsze uznanie. W szeregu nielicznych symfonij polskich, ta pyłem zapomnienia pokrywać się nie powinna. Za wydobycie jej z pod niego i przygotowanie bardzo sumienne, należy się uznanie dyrektorowi Nowowiejskiemu.

Solista koncertu, p. Zdzisław Jahnke z Poznania, uczeń znakomitego Piecznikowa, przedstawia wysoką klasę talentu i techniki. Młody skrzypek wyniósł ze świetnej szkoły wielkie zalety stylu swej gry, sam zaś ma wiele ciepła w tonie i krwi w rytmie, bez podniesionej gorączkowo temperatury. — Koncert g-moll Brucha, którego część środkowa szczególnie zajęła pięknem wykonania i wartością liryzmu i Ciaconna Bacha, utrzymana w całości na wyniosłym poziomie jej treści muzycznej, zjednały p. Jahnkemu słuchaczy. Nazwisko to zapisało się od razu wybitnie na liście muzycznych sympatyj Krakowa. Po takim debiucie odnawianie znajomości będzie dla obu stron rzeczą potrzeby.

Z. J.

Przed wykonaniem oratoryum Haydna: „Stworzenie Świata".

Forma oratoryjna wymaga pewnego wyjaśnienia: Oratoryum, zwane tak od miejsca modlitwy (oratorio), w którem je wykonywano w wieku XVI. (Palestrina, Animuccia), zyskało swoją właściwą formę dopiero w wieku XVII., gdy zdobycze nowego stylu dramatyczno-monodycznego przeszczepiono na teren muzyki religijnej: ustępy solowe wokalne, chóry i partye orkiestralne połączono w całość, oparłszy ją o tekst, zaczerpnięty z Pisma Św. Pierwotne oratoryum było religijnym dramatem, który poza llegoryczno-religijną treścią niczem nie różnił się od kiełkującej wówczas opery. Dopiero Carrisimi (zm. 1674) przetworzył oratoryum sceniczne na oratoryum epiczne, pozbawione charakteru dramatycznego. Taką formę zachowało oratoryum do dni dzisiejszych; w dziejach Henryka Schütza, G. F. Händla i I. S. Bacha spotykamy najdoskonalszą jego krystalizacyę przed Haydnem. U poprzedników Haydna przeważa oratoryum oparte na tekście biblijnym; Haydn uniezależnia je od Pisma Św. i ustala rodzaj oratoryum świeckiego; wzorem jego jest „Stworzenie Świata" (die Schöpfung), skomponowane w r. 1798 do słów Miltona (z „Raju utraconego") w niemieckim przekładzie van Swietena, przybocznego lekarza Maryi Teresy.

Napisał je Haydn już w podeszłym wieku, próbując sił swoich na polu formy, której przedtem nie uprawiał, a której wytknął nowe drogi rozwoju. Zewnętrzną pobudką do kompozycyi oratoryów było zainteresowanie się Haydna dziełami Händla, które dokładnie poznał (i to w mistrzowskiem wykonaniu) w czasie swego dwukrotnego pobytu w Anglii, gdzie dotychczas kwitnie kult dla sztuki Händla, jako dla kompozytora narodowego. „Schöpfung" wykonana w 1799 we Wiedniu, a potem we wszystkich ogniskach muzycznego życia, zjednała Haydnowi objawy niezwykłego uznania: na cześć jego bito złote medale i obsypywano zaszczytnemi hołdami. U nas dzieło to, stanowiące fundament literatury muzycznej i repertuaru koncertowego, jest nie znane; nie wykonano go nietylko w Krakowie, ale podobno i we Lwowie, gdzie warunki wykonawcze były dotychczas korzystniejsze aniżeli u nas. Widniejący na afiszach zapowiadających wykonanie, napis „po raz pierwszy w Krakowie" przykre budzi refleksye i daje sposobność do zbyt łatwych pocisków, wymierzonych przeciw bezkierunkowej „kulturze" (!) naszego życia muzycznego.

Na wzór oratoryów Händla przedstawia się oratoryum Haydna tryptyk muzyczny, złożony z trzech obrazów: w dwóch pierwszych zamyka się obraz stworzenia (lekkomyślni szydercy nazwali je „kosmogonią muzyczną"), część trzecia maluje nam miłosną idyllę pierwszej pary w raju. Dzieło Haydna rozpoczyna się ponurym wstępem instrumentalnym, odtwarzającym chaos pierwotnej mgławicy. Treść poszczególnych dni stworzenia opowiadają trzej aniołowie: Gabryel, Uryel i Rafael (a nie ewangielista, gdyż tekst nie zaczerpnięty wprost z Pisma Św.) a podczas gdy chór wielbi dzieło stworzenia. W chwili, gdy recytacya muzyczna oznajmia, jak duch boski unosił się nad wodami, wówczas muzyka stwarza niemal namacalną wizyę tajemniczości. Gdy zaś z tego bezruchu martwoty tryska światło („I stało się światło"), wtedy po dotychczasowem pianissimo, rozlega się w potężnem fortissimo G-dur pełnej orkiestry i chóru, wywołując złudzenie świetlanych tęcz. To miejsce należy do najgenialniejszych ustępów haydnowskiego dzieła. Podniosły chór i tercet solowy zamykają pierwszą część oratoryum słowami: „Niebiosa głoszą chwałę!".

Część wtóra „Stworzenia" maluje powstanie ptaków, ryb, zwierząt lądowych. Główną rolę odgrywa tu orkiestra, która staje się organem ruchliwym, posłusznym twórczej wyobraźni kompozytora; słyszymy więc w orkiestrze, jak grucha para gołębi, jak przewala się apokaliptyczny lewiatan w głębiach wód, słyszymy ryk lwa i głosy kopyt końskich; są tam nieraz pierwiastki groteskowo-humorystyczne, lecz zawsze pełne prawdy i plastyki. Obraz drugi kończy się stworzeniem pierwszej pary ludzkiej. Imponująca swą budową muzyczną fuga podwójna chóru i orkiestry stanowi zakończenie tej części i mogłaby zarazem być koroną całości zaokrąglonej i zamkniętej logicznie. Lecz na tem nie urywa kompozytor: następuje jeszcze jeden obraz, odtwarzający błogi stan szczęścia w raju, poprzedzony orkiestralnym wstępem, w którym trzy flety malują nastrój wiośnianej sielanki. Osią całości jest duet wokalny między Adamem i Ewą, nieco wydłużony i nużący, co osłabia konstrukcyjną harmonię dzieła; lecz rekompensatę daje finał (fugato chóru z solowemi partyami), przewyższający polotem muzycznej koncepcyi wszystkie poprzednie, najpiękniejsze ustępy.

Najróżnorodniejsze formy muzyczne (jak: arya, recitativo, pieśń zwrotkowa o ludowej melodyi, najprostsza homofonia i najzawilsza polifonia kontrapunktyczna) zespala Haydn w „Stworzeniu" w artystyczną jedność, zdumiewającą bogactwem melodyjnego czaru i głębią natchnienia.

Telegramy.

Sejm.

Należy przyznać, że Sejm krajowy pracuje z nadzwyczajną pilnością. Codziennie zbierają się posłowie na dwa posiedzenia, obradują nad wszystkiemi niemal gałęziami krajowego gosgospodarstwa, uchwalają moc wniosków, odrabiają zaniedbania za lat kilka. Żadna sesya sejmowa nie okazała się tak pracowita jak ten krótki okres kilkunastu dni po załatwieniu reformy wyborczej. Prawda, że jest to praca drobiazgowa i pozbawiona większego politycznego znaczenia, atoli niemniej potrzebna. Wśród powodzi uchwał i ustaw reforma wyborcza pozostanie główną zasługą obecnej sesyi, ustawa zaś o Wielkim Krakowie drugiem dziełem, które utrwali ostatnie dni kuryalnego Sejmu w historyi.

Wczoraj popołudniu udzielił Sejm kilku Radom powiatowym poręki za powiat. kasy oszczędności. W dyskusyi posłowie włościańscy domagali się powołania do życia kas oszczędności we wszystkich powiatach.

W dalszej dyskusyi przy omawianiu sprawy dotowania centralnej kasy dla spółek rolniczych przemawiał członek Wydziału krajowego Dr Pilat. Podniósł on, że powstanie i świetny rozwój kas Reiffaisena zawdzięczać należy u nas bezinteresownemu udziałowi duchowieństwa obu obrządków. Wogóle udział inteligencyi sprawia, że kasy te tak się szybko rozwijają, że dziś już mają 60 kilka milionów koron. Mówiono tu o smutnych stosunkach na Krainie i w Bukowinie. Przyczyną jednak tamtych wypadków jest to, że w tych krajach organa kontrolne kas Reiffeisena są wybierane przez tych, którzy mają być kontrolowani, są więc do pewnego stopnia od nich zależni. U nas wszyscy lustratorzy są urzędnikami krajowymi i od czynników miejscowych niezależni. Temu należy przypisać, że stosunki takie, jak w tamtych krajach, u nas nie istnieją. Kasy zakładane są w równej mierze na wschodzie jak i na zachodzie, raczej na zachodzie gdzieniegdzie ich większy brak jak na wschodzie. Ogółem panuje w nich najzupełniejsze równouprawnienie narodowościowe.

X. Wolanin udowadniał, że spółki i kasy Reifeisena nie krzywdzą Rusinów. Ilość wszystkich spółek wynosi 1333, z tego polskich jest 962, aruskich 371, a więc 21.8 prc. ogółu członków. Na ten procent członków mają Rusini ogółem w kasie centralnej 10.4 prc. wkładek, udzielono zaś im pożyczek 33.3 prc., a więc 23 prc. więcej, niżby im się należało. Instytucya rozwija się świetnie. Rusini narzekają, że się ich krzydzi, w istocie zaś ich się tam wspiera.

Na wieczornem posiedzeniu pos. Pilch (stojałowczyk) protestował przeciw oświadczeniu p. Stapińskiego, iż należy dążyć do tego, aby kasy Reiffeisena wyrwać z pod wpływu księży.

Pos. X. Okoń podnosi konieczność zmiany statutu w tym duchu, aby kasy Reifeisena dostarczały kredytu nietylko osobistego, ale i hipotecznego.

Pos. Zamorski (pro) wykazuje, że patronat nie kieruje się względami polityczno-narodowymi.

Pos. Stapiński odpowiada na wywody X. Okonia i X. Wolanina, poczem mówi na temat „Długosików".

Pos. Bojko: Niech sobie gada, on z tego żyje.

Pos. Witos: Różne głosy nie idą w niebiosy.

Pos. Stapiński: Błądzić jest rzeczą ludzką, ale to, co wyplułem, wyście zjedli.

Pos. Bardel: Pan sam dosyć długo był „Długosikiem".

Pos. Witos: Smak ma nielada, a sam nie lepszy.

Pos. Stapiński: Jeden z księży mówił mi, że w Tarnowskiem przygotowują całą sprawę o użyciu subwencyi głodowej (przez Witosa!); przy wyborach pan zobaczy.

Pos. Witos: Nie będę nic widział, bo nie zrobiłem nic złego.

Następnie przyjęto wnioski komisyi, projektujące między innemi podwyższenie kapitału zakładowego kasy centralnej z 2 na 5 mil. kor. i wstawienie na ten cel do budżetu na r. 1914 sumę 100.000 koron.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 28 lutego).

Lwów. (T. B.) Posiedzenie Sejmu odbędzie się dopiero o godzinie popołudniu, ponieważ nie przyszło jeszcze do zgody w sprawie upaństwowienia gimnazyów polskich i ruskich. Komisya szkolna mimo, iż obradowała wczoraj do późnej nocy, sprawy tej nie załatwiła i na razie nie znaleziono jeszcze formułki.

Ponieważ Rusini zagrozili obstrukcyą przeciw budżetowi, przeto celem pozostawienia czasu do dalszych obrad komisyi, odroczono posiedzenie do godziny 4 tej popołudniu.

Przerwa w obradach Sejmu.

Lwów. (Tel. wł.) Posiedzenie Sejmu, zwołane na godzinę 11 przedpołudniem, nie odbyło się. Wyłoniły się mianowicie wielkie trudności z powodu żądań Rusinów, stawianych o upaństwowienie szkół średnich ruskich

Rusini oświadczyli, że nie dopuszczą do obrad nad budżetem, dopóki sprawa gimnazyów ruskich nie zostanie załatwiona po ich myśli.

O godzinie 12 w południe zebrali się na narady prezesi klubów polskich. Rusini streścili swe żądania w ten sposób:

1) domagają się upaństwowienia gimnazyów prywatnych w Rohatynie, Czortkowie i Jaworowie,

2) aby we Lwowie z paralelek ruskich zostało utworzone drugie gimnazyum ruskie,

3) z paralelek ruskich w Przemyślu ma być utworzone ruskie gimnazyum.

Polacy oświadczają, że gotowi są dać Rusinom upaństwowienie tych szkół, ale domagają się, aby równocześnie zostały upaństwowione polskie gimnazya prywatne w Czortkowie, Jaworowie i Rohatynie, oraz, aby dana im była dostateczna rekompensata za gimnazya we Lwowie i Przemyślu.

Obrady polskie trwały do godz. wpół do 3 popołudniu. Nie powzięto żadnej uchwały. Prezydya polskie zwróciły się do namiestnika w czasie obrad, aby dzisiaj jeszcze porozumiał się z rządem i złożył dzisiaj deklaracyę, czy rząd gotów jest zadość uczynić żądaniu Polaków. Namiestnik porozumiał się z rządem, ale do godz. 2 popoł. nie dał odpowiedzi.

Prezydya polskie zbiorą się ponownie na narady o godz. wpół do 4 popołudniu. Przez to posiedzenie Sejmu, zwołane na godzinę 4 popołudniu, zostanie przesunięte do wieczora, albowiem po uchwale polskiej musi się odbyć narada prezydyów polsko ruskich.

W kuloarach twierdzą jednak, że dzisiaj zupełnie posiedzenia Sejmu nie będzie, rokowania z Rusinami potrwają jeszcze dzisiaj i jutro.

Wobec tego odbyłoby się posiedzenie Sejmu w niedzielę wieczór.

O ugodę czesko-niemiecką.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj i jutro odbędą się w Pradze narady posłów czeskich i niemieckich, aby zadecydować, czy prowadzić należy dalej konferencye ugodowe. Dzisiaj obradują niemieccy radykali i postępowi agraryusze. Oba stronnictwa chcą podjąć dalsze rokowania. Wszystko obecnie zależy od postawy partyi postępowej.

Wiedeń. (Tel. wł.) List hr. Stürgkha, wystosowany także do Dra Kramarza, stanowi nowy zwrot w sprawie rokowań ugodowych czesko-niemieckich. Stwarza bowiem nową dla nich podstawę i **polepsza znacznie sytuacyę.**

Wiedeń. (T. B.) Prezydent gabinetu hr. Stuergkh wystosował do posła Pachera, jako przewodniczącego Zjednoczenia posłów niemieckich z Czech pismo, w którem wskazuje na to, że przedłożone przez rząd materyały ugodowe nie są propozycyami rządu, lecz jedynie zebraniem szczegółów, jakie dotychczas były omawiane. Materyały te spotkały się z ostrą krytyką ze strony stronnictw niemieckich. Wobec tego hr. Stuergkh uprasza pos. Pachera, jako reprezentanta stronnictw niemieckich, **aby swoje zarzuty przeciw tym materyałom zakomunikował rządowi który je objektywnie zbadał**

Praga. (Tel. wł.) Czescy członkowie subkomitetu dla sprawy ugody oczekują w Pradze wyniku obrad posłów niemieckich. W poniedziałek zbierze się czeski komitet egzekutywny agraryuszy, aby zastanowić się nad tem, czy **należy w parlamencie prowadzić dalej obstrukcyę.**

Żądania Polaków we wschodniej Galicyi.

Lwów. (Tel. wł.) Na posiedzeniu przezydyów polskich, stronnictwa reprezentujące wschodnią część kraju oświadczyły, że zapadła uchwała, iż za każde gimnazyum ruskie Polacy otrzymać mają trzy szkoły średnie polskie. Żądanie to przedłożył pos. Zamorski.

Prawdopodobnie jednak stronnictwa zgodzą się na wniosek p. śr. dal, aby za 1 gimnazyum ruskie Polacy otrzymali 2 szkoły średnie.

Audyencye.

Wiedeń. (Tel. wł.) Cesarz przyjął dziś na audyencyi ambasadora włoskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) O godz. 1 w południe przyjął cesarz na **specyalnem posłuchaniu Essada baszę i deputacyę albańską.** Cesarz rozmawiał dłuższą chwilę z Essadem baszą. O godzinie 2 po południu hr. Berchtoldowie wydali obiad na cześć deputacyi. O godz. 4 po południu Essad basza był u ambasadora włoskiego.

Cesarz nadał Essadowi baszy krzyż Orderu Franciszka Józefa.

O usunięcie braku pracy.

Wiedeń. (T. B.) „Fremdenblatt" donosi, że oświadczenie prezydenta gabinetu hr. Stuergkha o państwowych zarządzeniach celem usunięcia braku pracy wywoła wśród szerokich kół żywe zadowolenie. Można oczekiwać po zapowiedzianej od dzisiaj akcyi rządu dobroczynny wpływ na działalność budowlaną.

Ambasador austryacki dla Albanii.

Wiedeń. (Tel. wł. Dzisiejsza „Wiener Zgt" ogłasza mianowanie austro-węgierskiego ambasadora dla Albanii. Został nim radca legacyjny Dr Henryk Löwenthal von Lienau.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) **Usposobienie giełdy było dzisiaj lepsze. Akcye żelaza poszły znacznie w górę.**

Skon ś. p. kardynała Katschthalera.

Salcburg. (T. B.) Kardynał Katschthaler zmarł wczoraj o godzinie 10 min. 45 wieczór.

Salcburg. (T. B.) Zwłoki ś. p. kardynała Katschthalera, spoczywają jeszcze w pokoju, gdzie arcybiskup zmarł. Po zabalsamowaniu zostaną przeniesione do domowej kaplicy arcybiskupiej i tam wystawione. Już od wczesnego rana przybywały do arcybiskupiego pałacu licznie osobistości, aby zapisywać swe nazwiska na wyłożonych arkuszach kondolencyjnych.

O ostatnich dniach kardynała donoszą: Już od Bożego Narodzenia występował coraz większy brak apetytu u chorego. Wskutek zwapnienia żył wystąpiła duszność, która przybrała charakter wzbudzający poważne obawy, tak że kardynał na własne życzenie został w poniedziałek wieczorem w uroczysty sposób zaopatrzony ostatnimi Sakramentami. W środę stwierdzili lekarze polepszenie i nabrano znowu nadziei. Już jednak w ciągu następnej nocy pokazało się zapalenie płuc, które szybko postępowało i wczoraj przed godz. 11 w nocy nastąpiła katastrofa.

Urzędowe zaprzeczenie.

Petersburg. (Tel. wł.) Minister finansów upoważnił dzienniki do oświadczenia, że wiadomość, że **rząd rosyjski chce zmonopolizować handel zbożem** jest nieprawdziwa.

Katastrofa lotnicza.

Konstantynopol. (T. B.) Lotnik Fethi, który z porucznikiem Sadikiem wyruszyli na samolocie z Damaszku do Jerozolimy, zginęli. Gdy po południu nie było o nich żadnych wiadomości, zarządzono za nimi poszukiwania i znaleziono koło Samaryi, aparat zniszczony i obu zabityeh

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Aleksander Petrokoński z Petersburga, Antoni Czarkowski z Podola rosyjskiego, Franciszka Dattnerowa z Wiednia, Tomasz Gorzelewski z rodziną z Sandomierza, Ludwika Hermanowa z Wilna, Jan Bordes z Wiednia, Stanisław Jaworowski z Warszawy, Mieczysław Rytel z Radomia, Juliuszowie Rossi z Gracu, Marya Tokarzewska z Kańczugi, Otto Sewald z Berlina, Dr Ryszard Urbanik z Tarnobrzega, Ryszard Bielinberg z Berlina, Karol Junker z Wiednia.

Nadesłane.

W jaki sposób

astmę kaszel i inne dolegliwości

płuc można zupełnie wyleczyć, wiadomością tą podzielę się bezinteresownie z każdym. Proszę przysłać tylko ofrankowaną kopertę na odpowiedź Pani B Kolenska, Worschowitz Nr. 383, koło Pragi (Czechy). 186

Były kupiec, podróżujący,

Polak, katolik, krakowianin, który wskutek długiej i ciężkiej choroby utracił możność zarobkowania i znajduje się bez środków do życia zwraca się tą drogą do ludzi współczujących nieszczęściu, aby mu ułatwili wyjazd z Krakowa. — Łaskawe datki należy nadsyłać do Administracyi „Głosu Narodu" pod literami M. S. 250 0

Wina
do Mszy św.

można dostać po cenach: stołowe litr o 50—80 hal. Tokaj po 90 hal. K. 1. 3 30, 3 —, Assu słodkie litr 5—7 koron w beczkach, we flaszkach litr o 30 h. drożej u ks. Piotra Krawca w Hanuszowicach Szepes Megey Węgry 1 64757

Tanie czeskie pierze



1 kilo szarego dartego pierza K. 2·— lepszego K. 2·40, półbiałego K. 3·60, białego K. 4·80, dobrego miękkości puchu K. 6.—, najlepszego K. 7·20, lepsz gat. K. 8·40, Szarego puchu K. 6 —, białego K. 12·—, najlepszego puchu piersiowego K. 14·40, **gotowa pościel** z gęstego czerw. nankinu pierzyna albo piernat 180x116 cm a K. 10·—, 12·—, 15·—, 18·—, 21.—, 200x140 cm. a K. 13·—, 15·—, 18.—, 21·—, Poduszka 80x58 cm. a K. 3·—, 3·40, 90x70 cm. a K. 4·50, 5·50, 6·—, Materace włosienne z trzech części na łóżko a K. 27·—, lepsze K. 33·—, Wysyłka franko za zal. od K. 10·—, wzwyż. Wymiana dozwolona za nieodpowiednio zwrot pieniędzy. Próbki i cenniki darmo. **Benedikt Sachsel, Lobes** k. Pilzna 284 Czechy.

Prywatne gimnazyum

z prawem publiczności

oraz

Pensyonat

Franciszka Scholza w Grazu

Grazbachgasse 39.

1—8 klas, świadectwa maturyczne równorzędne z państwowemi—znakomity pensyonat — dom własny.

Astma

Wszystkim współcierpiącym donoszę bezpłatnie, w jaki sposób osiągnęłam przy długich i ciężkich **dolegliwościach astmy**, trwałą pomoc i nadspodziewany skutek. Na żądanie służę adresami wyleczonych zupełnie lub też częściowo w różnych miejscowościach Austryi. Nowa ta metoda daje się zastosować z widocznymi rezultatami przy wszystkich dolegliwościach oddechowych.

Katar kanałów oddechowych Bronchit,

a szczególnie zastarzałe wypadki **astmy** są wyleczone, lub zapobiega się im.

Trzytygodniowa, bezpłatna próba, każdego z chorych zachęci. Ilustrowane broszury darmo i opłatnie.

ANNA DIELTZ.

Monachium Nr. 28. Kaiserstrasse Nr. 67.

Prawdziwe bernEńskie materyały

na sezon wiosenny i letni 1914

Jeden kupon 3·10 m. dług. na całe ubranie męskie (surdut, spodnie i kamizelkę) wystarczający, kosztuje tylko	1 Kupon 7 Kor. 1 Kupon 10 Kor. 1 Kupon 15 Kor. 1 Kupon 17 Kor. 1 Kupon 20 Kor.

1 kupon na czarne ubranie wizytowe 20 kor. jakoteż materye na zarzutki, kostyumy turystyczne, jedwabne, kamgarny, materyały na suknie damskie itd. wysyła po cenach fabrycznych ze swej rzetelności i porządku znany skład fabryczny sukna

Siegel-Imhof w Bernie, Morawa.

Próbki gratis i franco.

Korzyści klienteli prywatnej zamawiającej materye wprost u firmy Siegel-Imhof w fabryce są znaczne. Stałe najtańsze ceny. Wielki wybór. Zamówienia uskutecznia się najdokładniej, zupełnie według wzoru nawet w małych rozmiarach z zupełnie świeżego materyału.

Na raty!



najnowszej konstrukcyi, ulepszone Singera maszyny do szycia, haftu i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna znana z rzetelności

firma:

K. Pawłowski

Kraków, Rynek L. 18

Do sprzedania kamienica III p.

pierwszorzędna budowa, ostatni komfort, światło elektryczne i gazowe. I piętro luksusowo urządzone, bogate kandelabry i świeczniki, automatyczne urządzenie łazienki i w kuchni, jedna minuta do tramwaju w najzdrowszej dzielnicy.

Bardzo tanio do sprzedania zaraz

z udogodnieniami, bez pośrednictwa — wiadomość u Dra S. Adamskiego, Poselska 20.

Restauracya

jest do wydzierżawienia w **Cieszynie w Domu narodowym** z powodu złego stanu zdrowia obecnego dzierżawcy.

Wiadomość o szczegółowych warunkach zasięgnąć można albo osobiście na miejscu, albo listownie pod adresem **Towarzystwa Domu Narodowego, Cieszyn Rynek Plac Demla.**

Zgłoszenia przyjmowane będą tylko do 25 bm. Objęcie dzierżawy pożądane jest w najkrótszym czasie. 195 3 1

Największy skład przyborów i szat kościelnych

jak ornaty, kapy, sztandary, chorągwie, baldachimy oraz artykuły dewocyjne

poleca po najtańszych cenach

KONSTANTY WITKOWSKI KORDAS

Kraków, Rynek główny, Linia A-B L· 46|G.

Kapitał akc. K. 40.000,000 - Stan wkładek K. 70.000,000

CZESKI BANK PRZEMYSŁOWY

FILIA W KRAKOWIE

RYNEK 5 - SIENNA 2

TELEFON NR. 3339.

Wszelkie transakcye bankowe

KANTOR WYMIANY

Kupno i sprzedaż papierów, walut i monet. Wkładki za korzystnem oprocentowaniem.

Nr. telefonu 330. Przesyłki na prowincye odwrotnie.

Na post Na post

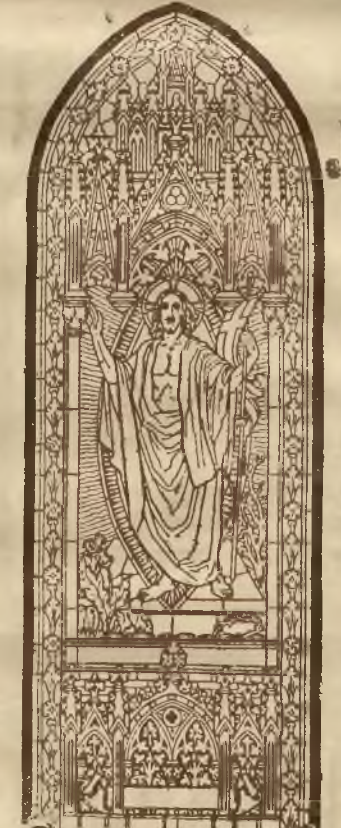
KAWIOR niesolony; **OSTRYGI** ostendzkie; **RYBY** surowe, w majonezie, auspiku, marynacie, oliwie i wędzone; **ŚLEDZIE** pocztowe „Matjas"; **ŚLEDZIE** w galarecie i marynacie w różnych smakach; **SIGI; SIELAWY** augustowskie; **SKUMBRI i PSTRĄGI** wędzone; wszelkie gatunki serów krajowych i zagranicznych; **PASZTET** rybny; wielki wybór świeżych owoców; „Calville" francuskie; **PORTER** angielski; znakomite nalewki domowe, żubrówka

poleca

A HAWEŁKA w Krakowie

c. i k. dostawca dworów.

Towar dostarcza się tylko najprzedniejszej jakości, zawsze świeży; specyalnie bowiem urządzone chłodnie maszynowe, umożliwiają hygieniczną konserwacyę towarów, bez konkurencyi.



Zakład malowania na szkle

Franciszek Götzer

Schulgasse 34. **Wiedeń XVIII.** Schulgasse 34.

Specyalny Zakład dla

OKIEN KOŚCIELNYCH

artystycznie prowadzony

Najniższe ceny. — Gwarantowane szkice i kosztorysy bezpłatnie. — Rok założenia 1885. — Referencye:

Klasztor Salezyanów w Oświęcimiu, Porchawa Rarance

koło Czerniowiec (wielkie okna w nowym kościele.

LIDO-WENECYA

najpiękniejsze wybrzeże świata.

Ulubiony punkt zborny eleganckiego, polskiego świata.

Hotel z plażą i osobnemi kabinami

Exselsior Palace Hotel
Grand Hotel des Beins
Hotel Villa Regina
Grand Hotel Lido

Domki wiejskie — Instytut Rinesiterapii i kuracya fizyczna.

Hotele godne polecenia w Wenecyi: Hotel Royal Danieli — Grand Hotel — Hotel Regina — Hotel Vittoria — Hotel Beau Rivage.

Wielki wybór różnych resztek 6—8 m dł.

z powodu zatrzymania exportu na Bałkanie do sprzedania poniżej cen fabrycznych 30 m. pięknie sortowanych resztek K. 15·—, 6—12 m. długich resztek pierwszej jakości 30 m K. 17·—.

Resztki w tej cenie składają się z koszul i bluzek zefirowych, koszul flanelowych i oxfordzkich, poszewek materyi (drel) na fartuszki i ubrania domowe, tkanin rumburskich na bieliznę i pościel. Czyste płócienne ręczniki. Modne materye i satyny na stroje spacerowe, piękne i delikatne wzory i resztki najnowszego barchanu wysyła za zaliczką

Tkalnia wyrobów lnianych bawełnianych i adamaszkowych:

Karol Kohn, Nachod Czechy.

NA SEZON WIOSENNY!

Kostyumy Angielskie,
Żakiety, Spódnice,
Bluzki wełniane i jedwabne,
Reformy, pończochy,

poleca w wielkim wyborze

K. ŚCIBOROWSKI

Kraków, ulica Floryańska Nr. 13.

BANK GALICYJSKI DLA HANDLU i PRZEMYSŁU

w KRAKOWIE, Rynek główny 25. Telefon Nr. 427.

wydaje począwszy od 15. lutego 1914.

4 ½% książeczki wkładkowe

za dziennem oprocentowaniem

oraz

imienne lub na okaziciela opiewające

5% Asygnaty kasowe

z 60-dniowem wypowiedzeniem.

Odsetki liczą się od dnia wystawienia asygnaty i mogą być pobierane co 3 miesiące.

Kasa Banku otwarta z wyjątkiem niedziel, świąt oraz sobót popołudniu od 9 do 1 w południe i od 3 do 4½ popołudniu.

(Przedruk nie będzie płacony).

Pół darmo!

Przy wytwarzaniu materyałów moich pozostaje codziennie wielka ilość resztek. By zaradzić temu nagromadzeniu materyi, jestem zmuszony

Sprzedać je za każdą cenę a mianowicie:

40 — 45 m- resztek za kor. 18.

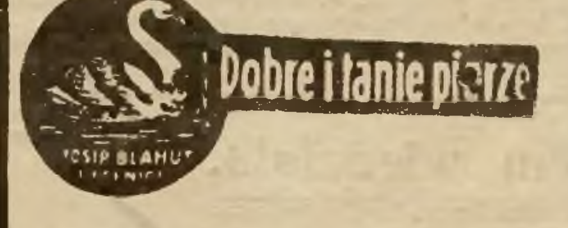
Resztki składają się:

Z różnych materyi na ubranie w modnych kolorach.
Z pościeli pierwszej jakości w paski czerw. liliow. lub nieb.
Z płótna białego na bieliznę lud pościel.
Z Oxfordu na męskie koszule w niezniszczalnym gatunku
Z barchanu i flaneli na ubrania, bluzki i koszule
Z suromej materyi (drel) na fartuszki i ubrania.

Resztki są piorą się doskonale, są bez skaz, o długości 4—12 m. przez co każdą z tych resztek można doskonale zużytkować. Najmniejsza ilość przesyłki 40—45 m. za zaliczką. Na powyższe resztki wzorów się nie wysyła, w razie nieodpowiedniego towaru zwraca się pieniądze.

S. Stein Tkactwo płócien Nachod Czechy.

!! Najlepsze chrześcijańskie źródło taniości !!



1 Kilo nowego, szarego dartego pierza K. 2·— lepszego K. 2·40,— półbiałego K. 2·80,— białego K 4.—, lepszego K 6. puszystego, śnieżno-białego K.8 —, najlepszego białego K 9·50, puszystego szarego K 6·—7. i 8·—, puszystego białego K. 10·—, puchu z piersi K. 12·—, puchu cesarskiego K. 14. od 5 kg. franko.

Pościel napełniona pierzem

z gęstego, czerwonego, niebieskiego, żółtego albo białego nankinu, jedna pierzyno 180x120 cm. duża wraz z dwoma poduszkami każda 80x60 cm. duża, dostatecznie napełniona, nowem, szarem, trwałem pierzem K. 16, — półpuchem K. 20·—, puchem K. 24, — pojedyncze pierzyny K. 12 14 i 16, pojedyncze poduszki K. 3, 3·50 i 4, pierzyny 180x140 cm. duże K. 15, 18, 20, — poduszki 90x70 cm. duże, K. 4·50, 5, 550. Piernaty 180x116 cm. duże K. 13, 15 i 18, przysyła za pobraniem, opakowanie gratis, od 10 K. franko.

Józef Blahut w Deschenitz Nr. 45. (Böhmerwald).

Nieodpowiednie przyjmuję z powrotem lub pieniądze odsyłam. Żądajcie obszernych, illustrowanych cenników gratis i franko.

Do sprzedania

dom jednopiętrowy w najpiękniejszej dzielnicy miasta pod przystępnymi warunkami. — Wiadomość u p. Krupickiego ul. Strassewskiego l. 5. II piętro. od 3 do 4 popołudniu.

Tylko dla Pań

Sprzedam mały zakład przemysłowy, istniejący od lat 18 — obrót roczny około 30 000 K.

Potrzebny Kapitał od K 5.000 do K. 8 000 Zgłoszenia: Kraków, poste restante L. R. L. 50. Główna poczta. za okazaniem kwitu inseratowego,

Jest do oddania

na własne chłopczyk dwu letni zdrowy miłego wyglądu, poczciwej zamożnej rodzinie, bliższa wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu" pod G. 249 1

500 koron! płacę temu, komu mój **„Ra — Balsam„**

w przeciągu 3 dni nie usunie bez bólu razem z korzeniami **nagniotków, brodawek**, zgrubiałej skóry, i t. d. Cena jednego słoika wraz z listem gwarancyjnym K 1. 3 słoiki K 2 50.

Kemeny, Kaschau (Kassau) — I Poczt. fach. 12/134 (12/746) Węgry.

Amerykański spadek

Genialne WYNALAZKI własne zgłoszone sprzedawane będą na całym świecie, Do korzystania z zysków ze sprzedaży patentów i wyrobów poszukiwani chętni udziałowcy! Listownie z marką na odpowiedź. Osobiście Kraków Garbarska l 7.

E. Czarnowski.

Budowlane.

Plany domów, szkice, całe budowli, przeróbki, roboty instalacyjne, najtaniej, bo umiejętnie i życzliwie! Koncesyonowani wykonawcy! Kraków Garbarska 7 (parter) dla listów E. Czarnowski Garbarska 7. 2193

WINA MSZALNE

Rolnicze Towarzystwo w Wippach (Kraina) polecane gorąco przez książęco-biskupi ordynat w Lublanie, dla dostawy pod gwarancyą naturalnych win mszalnych.

Białe wina nadzwyczaj łagodne i dobre — dostawa od stacyi kolejowej Haidenschaft koło Görz, po K. 56. do K 60. za 100 l Szczególnie delikatne, sortowane wina jak Pinela, Burgundzkie białe i czarne, Riesling Zelen po K. 65·— do K 85·—

Niżej 56 litrów nie dostarcza się Towarzystwo znajduje się pod najściślejszem nadzorem parafialnego urzędu w Wippach, tak, że jakiekolwiek nadużycie jest wykluczone. — Przy większych dostawach niższe ceny.

Towarzystwo Rolnicze w Wippach (Kraina)

Pod bardzo korzystnymi

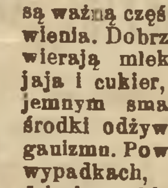
warunkami i z pewnym skutkiem przygotowuje chłopców do **egzaminu wstępnego** do I. kl. szkół średnich. oraz na

kurs przygotowawczy

do seminaryum nauczycielskiego rutynowany nauczyciel, z kwalifikacyą rządową; Pijarska 2, Kraków. — Informacyi udziela się na miejscu od godz. 2—6 popoł. 227 3-1

Siewnik 19 rzędowy

firmy Clayton et Shutleworth, mało używany do sprzedania. Obszar dworski Przybradz poczta Zator.



potrawy mączne

są ważną częścią ludzkiego pożywienia. Dobrze przyrządzone zawierają mleko, tłuszcz, mąkę, jaja i cukier, a więc w przyjemnym smaku najważniejsze środki odżywcze ludzkiego organizmu. Powinno się je w wielu wypadkach, szczególnie dla dzieci przekładać nad potrawy mięsne lub tem podobne dania. Tylko niestety mają tę złą stronę, że są ciężko-strawne i słaby żołądek a szczególnie u dzieci nie można je dobrze strawić. Jednej tej ujemnej stronie można łatwo zapobiedz gdy się będzie wszelkie potrawy mączne, pieczywo i ciasta przyrządzało z domieszką **Dr. Oetkera** proszku do pieczywa, o którym miliony gospodyń wiedzą i te wykonywują. Użycie jest bardzo łatwe i według **Dr. Oetkera** recepty, którą otrzymuje się zadarmo, każde nieudanie jest wykluczonem. **Dr. Oetkera** proszek do pieczywa jest wszędzie wraz z receptą do nabycia.

Należy uważać na to, by otrzymać prawdziwe wyroby **Dr. Oetkera.**

Pożyczkę pieniężną

otrzymują osoby każdego stanu (także panie) na 4 - 6% bez poręki na 4 koronowe spłaty miesięczne przez „Diadal" Escompte Bureau Budapeszt VIII Rakoczi-ut. 71

Adwokat

Krawczyński w Kalwaryi

poszukuje koncypienta katolika z praktyką prowincyonalną obznajomionego. Posada do objęcia zaraz, ewentualnie od 1 marca 1914. 246 3 1

Do P. P. Kierowników i Nauczycieli szkół ludowych.

Miło mi zawiadomić Szanownych Panów, iż wkrótce wydam dziełko p. t. „O MIŁOŚCI OJCZYZNY“, oparte na najcelniejszych materyałach literatury polskiej w tym przedmiocie, z mnóstwem przykładów historycznych. — Nakład wynosi 150 tysięcy egzemplarzy. i jak dotychczas, rozsyłać będę **darmo** i opłatnie.

Waszą iście obywatelską gotowość, jaką okazaliście Szanowni Panowie przy rozdawaniu mych poprzednich wydawnictw, zachowałem we wdzięcznej pamięci, tem bardziej — iż usiłowania moje, krzewienia wśród ludu wiadomości z dziejów ojczystych, sowicie mi Panowie wynagrodzili nadsyłanymi listami, które były pełne ciepła i zachęty. — Otrzymywałem także liczne listy z podziękowaniami od dziatwy szkolnej za wiedzą i zachętą Waszą Panowie, co świadczy, że ją Szanowni Panowie na dobrych obywateli Ojczyzny naszej przygotowujecie.

Proszę zarazem przyjąć serdeczne podziękowanie za życzliwe poparcie moich wyrobów, tak tutek jak i bibułek cygaretowych „POBUDKA“, oraz proszę w imię patryjotyzmu ekonomicznego o dalszą życzliwość dla tych moich wyrobów, jako przemysłu krajowego.

Wreszcie wyrażam pragnienie, by nas i nadal łączył wspólny cel: dla ludu a przez lud do świetlanej przyszłości!

Usilnie proszę Szanownych Panów z kresów wschodnich i zachodnich, by raczyli do dnia 15 Kwietnia nadesłać zamówienia na powyższe dziełko. Wielebne Duchowieństwo zapraszam do współudziału.

Z prawdziwem poważaniem
Mr. Wł. Bełdowski
Kraków, ul. Starowiślna 26.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odpow. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“. w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.